SPORTOWIEC

• 4 MARCA 1953 • NR 9 • CENA 1.20 ZŁ •



Pojedynek Chodakowskiego z hokeistami austriackimi.

Foto. Sport-Echo/Bach



JERZY ZARZYCKI

KRZEPNIE BRATERSTWO NA TRASACH SEMMERINGU

NASZA SPECJALNA OBSŁUGA Z WIEDNIA

Wiedeń — w marcu 1953 r.

ODBYWAJĄCE się co dwa lata Akademickie Mistrzostwa Świata, w okresie powojennym zmieniły zdecydowanie swój charakter. Przestały być — jak dawniej miejscem spotkań i zebrań towarzyskich wybranej garstki synków wzbogaconego drobnomieszczaństwa i burżuazji, stając się obecnie jednym ze środków walki o pokój i zbratanie postępowej młodzieży całego świata, zrzeszającej pod sztandarem IUS (Międzynarodowy Związek Studentów) przeszło 5 milionów studentów.

DWA OBLICZA AUSTRII

Austria — okazała się miejscem bardzo dobrze wybranym Studenci-sportowcy mieli w czasie pobytu możność właściwego osądu, stając oko w oko z tym, co występuje pod nazwą t.zw. stylu zachodnio-europejskiego. Widzieli na reklamowych afiszach filmowych goliznę, przeplataną na przemian z postaciami gangsterów, morderców, cowboyów. Oglądali filmy gloryfikujące amerykańskiego supermana w roli „zbawcy" narodu ciemiężonego (film pt. „Powstanie na Haiti"). Nie zmyliły ich zdania setki luksusowych samochodów najlepszych marek światowych, kursujących na ulicach Wiednia, ani wspaniale wyposażone wystawy i wnętrza sklepowe, gdyż widzieli równocześnie żebrzących ludzi przed lokalami i na ulicach, i tysiączne tłumy wałęsających się bez celu bezrobotnych, których ilość urzędowo określa się na 300 tysięcy (na 6 milionów mieszkańców Austrii), a których przeważająca większość stanowi młodzież, szukająca wyjścia z sytuacji w werbunku do Legii Cudzoziemskiej, względnie oczekująca na tworzenie nowego Wehrmachtu pod auspicjami t.zw. armii europejskiej.

W rozmowach ze studentami austriackimi dowiedzieli się o strasznych warunkach studiów w tym kraju, w którym liczba studiujących w ciągu tylko jednego roku zmniejszyła się wybitnie, w którym na 17 tysięcy studentów tylko 300 otrzymuje głodowe stypendia i w którym pojęcie domów akademickich jest pojęciem zupełnie nieznanym.

Byli codziennymi gośćmi na słynnym sztucznym lodowisku Wiener Eislauf Vereinu, którego prymitywne urządzenia wywoływały po prostu zdumienie. Widzieli na jego trybunach zażywne, ekscentrycznie ubrane „burgerki", których pociechy pod okiem trenerów pobierały lekcje jazdy, bo stać je na zapłacenie 4,5 szylinga za jednorazową kartę wstępu, 4,5 szylinga jest zbyt poważnym wydatkiem w budżecie szarego wiedeńczyka, którego dzieci mogą tylko patrzeć na ślizgających się zza ogrodzenia lodowiska.



Wicemistrz Tadeusz Kwapień przebył trasę 18-ki w czasie gorszym od Terentiewa zaledwie o 33 sekundy.



Zawodniczka radziecka, Mienszowa, zwyciężczyni w biegu na 500 m. Osiągnęła na tym dystansie czas 51:4.



Gąsienica-Roj — Andrzej odniósł wielki sukces, zdobywając złoty medal w kombinacji alpejskiej.



Pierwszy z tegorocznych Akademickich Mistrzów Świata Terentiew (ZSRR) zdobywca złotego medalu w biegu na 18 km.

NA ARENIE SPORTOWCY ZSRR

Szybkobiegacze radzieccy — rewelacją mistrzostw, tak jak biegacze narciarze czy skoczek Skwarcow. Każdy udział zawodników radzieckich w imprezie międzynarodowej kończy się z reguły ich sukcesem. Tak było i w Wiedniu. Szybkobiegacze radzieccy tylko w jednym wypadku dopuścili do swego grona medalistów przedstawicieli innego narodu (Czechosłowak Doubek — 2 w biegu na 500 m mężczyzn), zdobywając tak w konkurencjach mężczyzn, jak i kobiet — wszystkie możliwe do zdobycia medale.

Ten bezprzykładny triumf panczenistów radzieckich na odcinku sportu akademickiego zbiegł się w czasie z wynikami mistrzostw świata w jeździe szybkiej kobiet w Lillehamer (Norwegia) i mężczyzn w Helsinkach.

FIGUROWCY CSR NAJLEPSI

W łyżwiarstwie figurowym nie nastąpiły większe zmiany. Przodują w nim nadal Czechosłowacy, którzy tak w jeździe pojedynczej kobiet, jak i mężczyzn zdobyli wszystkie medale, jedynie w jeździe parami ustępując miejsca Węgrom, których młoda para Ewa Szollosi i Gabor Vida zluzowała niestartującą parę rodzeństwa Nagy — zwycięzców z Poiana Stalin w roku 1951. Jedyną sensacją była skądinąd zasłużona porażka dwukrotnej mistrzyni akademickiej Dagmar Lerchovej, która nieoczekiwanie przegrała z mistrzynią juniorów CSR — Tumową. O przegranej Lerchowej zadecydował jej upadek w czasie wykonywania jazdy dowolnej, co bynajmniej nie umniejsza sukcesu młodziutkiej Tumowej, która już po jeździe obowiązkowej prowadziła w ogólnej punktacji różnicą 1,2 punkta przed Lerchową. Programy muzyczne w jeździe dowolnej były u większości konkurentów oparte na motywach z muzyki klasycznej.

PIERWSZY start hokeistów akademickiej drużyny radzieckiej poza granicami kraju przeszedł wszelkie oczekiwania. Hokej w ich wykonaniu jest grą całkowicie skończoną, nie mającą żadnych słabych punktów i w tym wydaniu wywołał słowa podziwu nawet najbardziej surowych fachowców, sceptycznie dotąd ustosunkowanych do głosów prasy państw demokracji ludowej o poziomie hokeja radzieckiego. W grze ich jest wszystko — nadzwyczajna szybkość, niezwykła ekonomia ruchów, błyskawiczne hamowanie w miejscu, doskonała współpraca wszystkich linii, różnorodność koncepcji taktycznych, skończona technika podań i strzałów, wreszcie twarda, męska, ale zgodna z regułami gra ciałem — słowem hokej w najbardziej nowoczesnym wydaniu. Nic więc dziwnego, że każdorazowy występ zespołu radzieckiego wypełniał po brzegi trybuny W.E.V., a opinia b. czołowych graczy austriackich, których nazwi-



Świetny bramkarz czechosłowacki Vodicka nie mógł dać sobie rady z radzieckim atakiem. Na zdjęciu moment podbramkowy. Strzela napastnik ZSSR, Czerepanow (nr 10)

MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

LODOWISKACH WIEDNIA

ska były znane ongiś na wszystkich lodowiskach Europy, jak np. Lederer, Kirchberger, Feistritzer, Csoengey czy Vojta — była jednogłośna — bezapelacyjny prymat w Europie i równorzędny poziom w porównaniu z zespołami kanadyjskimi, jakie gościły dotąd w Europie.

Nic więc dziwnego, że w turnieju akademickim obaj konkurenci Związku Radzieckiego — studenci CSR i Polski — ustępowali hokeistom radzieckim co najmniej o klasę, nie będąc w stanie nawiązać z nimi równorzędnej walki. Wyniki mówią same za siebie — 15:0 z nami (3:0, 9:0, 3:0) i 8:1 z CSR (3:0, 4:1, 1:0) wszystkim hokeistom utrudniał bardzo wyraźnie grę zły stan lodu.

Jak wypadli pozostali konkurenci — CSR i Polska?

celnych i spóźnionych strzałach, a jeśli chodzi o umiejętności taktyczne, to piętą Achillesową wszystkich — tak obrońców, jak i napastników jest nadal krycie przeciwnika.

Nie dotyczy to Chodakowskiego, który był w okresie całego turnieju w rewelacyjnej formie, walcząc nieustępliwie i trzymając na swoich barkach cały ciężar walki, służąc przykładem reszcie kolegów. Wśród napastników dzierżył w tej mierze prym — Nowak.

Miłą niespodzianką była gra naszych bramkarzy. Dotyczy to specjalnie Forysia (!), gdyż Wojdylak grał tylko jeden mecz z Austrią. Gwardzista mimo dokuczliwej kontuzji, odniesionej jeszcze w kraju, bronił z poświęceniem i był jednym z jaśniejszych punktów w zespole. Słabą



W skokach zwyciężył zawodnik ZSRR, Skworcow, zdobywając 330 pkt., przed Norwegiem, Hakarssonem.



Podniosły moment otwarcia X Akademickich Mistrzostw Świata na stadionie W. E. V w Wiedniu.

Fot: Franz Votawa, Wiedeń

Czechosłowacy — występujący prawie w identycznym składzie jak ostatnio w Polsce — zademonstrowali grę opartą o poprawną technikę jazdy i krążka, niezłą kondycję i szybkość. — Brak było natomiast kolegom znad Wełtawy dostatecznej twardości w walce, a ich akcje były wyraźnie szablonowe i łatwe do rozszyfrowania przez przeciwnika.

Niedostateczne były też ich umiejętności strzeleckie, strzały były oddawane zbyt późno i brak im było dostatecznej celności. W na ogół bardzo wyrównanej drużynie wybijali się niezmordowany Cee — motor i dusza zespołu, bramkarz Jendek — bohater meczu z Polską oraz z napastników Vasat, Horsky, Sinagl i Pantuszek.

Nasza reprezentacja, mimo niekorzystnych cyfrowo wyników, nie wypadła źle. Dobrze rozegrany mecz z Austrią wzmocnił jej samopoczucie i chłopcy w spotkaniach turniejowych grali bardzo ambitnie.

Niestety atuty te okazały się niewystarczające. Okazało się, po raz nie wiadomo który, że mamy jeszcze bardzo poważne braki natury techniczno-taktycznej. Przejawiają się one przede wszystkim w niedokładnych podaniach, niejego stroną jest nadal skłonność do gry w parterze oraz niedostatecznie jeszcze szybka reakcja na strzały oddane z daleka. Przechodząc z kolei do strony wychowawczej należy stwierdzić, że odmłodzenie drużyny wyszło jej na dobre.

Cały kolektyw wykazywał w czasie pobytu w Austrii wysokie uświadomienie polityczne, biorąc żywy udział w dyskusjach w czasie częstych zebrań z delegacjami innych zaprzyjaźnionych państw jak NRD, przedstawicielami Związku Studentów Austriackich i Wolnej Młodzieży Austrii. Wieczory świetlicowe były urozmaicane chóralnym śpiewem, a piosenka towarzyszyła naszym hokeistom we wszystkich ich zajęciach.

Przeżyte dni na X Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata pozostaną na długo w pamięci ich uczestników, będąc przedmiotem długich dyskusji w kołach uczelnianych, a zadzierzgnięte węzły przyjaźni z kolegami ze wszystkich stron świata, będą się dalej umacniać we wspólnej walce o utrwalenie pokoju i wzmocnienie międzynarodowej solidarności postępowej młodzieży Europy

1907: ROSYJSCY HOKEIŚCI ZWYCIĘŻAJĄ 20:0 W BERLINIE

W styczniu 1907 roku Petersburskie Stowarzyszenie Amatorów jazdy na lodzie wysłało za granicę drużynę hokejową dla zmierzenia się z mistrzami hokeja w Niemczech, Norwegii i Szwecji.

W Berlinie rosyjscy hokeiści rozegrali dwa spotkania. Pierwsze z nich odbyło się na lodowisku Botanicznego Ogrodu i na długo zostało w pamięci berlińczyków.

Przeciwnikami Rosjan był klub „Preussen". Rosyjscy gracze w biało-niebieskich koszulkach mknęli jak wicher po lodowisku. Raz za razem „przejeżdżali" niemieckich obrońców (którzy, wg słów recenzentów, nie wiedzieli dokąd się najpierw rzucić) i kończyli ataki celnymi strzałami na bramkę. Niemiecki sędzia zanotował ostateczny wynik — 20:0 dla Rosjan.

Po krótkiej przerwie na lodowisko wyszła druga drużyna berlińska — stołeczny „Hockeyklub". Po ożywieniu wśród publiczności można było domyślić się, że Rosjanom przygotowano w pierwszym spotkaniu tylko „przekąskę" a na drugi mecz wystawiono silniejszą drużynę. Niemcy grali znacznie lepiej, ale mimo to ponieśli porażkę, nie zdobywając żadnej bramki. Petersburczycy, grając spokojnie i pewnie, strzelili do końca pierwszej połowy gry 5 bramek. Ponieważ Rosjanie spieszyli się na pociąg, grano bez przerwy. Zmieniono szybko pola i znów rozpoczął się ostry atak Rosjan, którzy wkrótce zdobyli jeszcze siedem bramek. Po dwóch godzinach gracze rosyjscy znaleźli się w pociągu, który zawiózł ich do Norwegii.

Występ sportowców z Rosji w Chrystianii (Oslo) wywołał wielkie zainteresowanie w stolicy Norwegii. Z gośćmi zmierzyły się dwie najsilniejsze drużyny stolicy „Skoiteklub" i „Oficerski Hockeyklub". Oba spotkania Norwegowie przegrali w stosunku 0:12 i 3:10. Zwycięskie tournée po Skandynawii Rosjanie zakończyli w Sztokholmie. Należy zaznaczyć, że prawidła gry hokeja w Szwecji różniły się od przyjętych w Rosji. Pierwsze spotkanie z „Oficerskim Hockeyklubem" Rosjanie wygrali stosunkowo łatwo 7:3, górując nad Szwedami szybkością i prowadzeniem piłeczki. W napięciu przeszedł pojedynek z mistrzem Szwecji — drużyną z Upsali. Najsilniejszej drużynie Szwecji udało się osiągnąć remis. W ostatnim spotkaniu w Szwecji zmęczeni już goście grali ostrożnie, wygrywając zaledwie 4:2.

W dowód uznania dla mistrzowskiej gry rosyjskich hokeistów sportowcy szwedzcy ofiarowali im srebrny kijek hokejowy naturalnej wielkości.

Z historii sportu rosyjskiego
N. Borisow — Ogoniok



Czołowy trener radziecki, Tarasow, współtwórca wspaniałych sukcesów ZSRR na Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata w Wiedniu.

DOWIDZENIA do następnego konkursu!

A więc kończymy nasz konkurs „Twoje dziecko i sport". Zamieszczamy dzisiaj ostatnią serię zdjęć konkursowych, zakwalifikowanych do umieszczenia w „Sportowcu".

Trójka dzielnych narciarzy popisuje się zjazdem. Bardzo dobrze, że Jerzyk Abramczyk z Łodzi próbuje pierwszych kroków na śniegu bez kijków. Wiesio Tymowicz z Wrocławia za szeroko rozstawił nóżki. Pochyl się Wiesiu, więcej do przodu, przyjrzyj się chociażby zdjęciu Twojej starszej siostry, Inki, która i narty lepiej już prowadzi i ma lepsze pochylenie.

Szkoda, że otrzymaliśmy tak mało zdjęć małych łyżwiarzy. Tutaj widzimy Basię Bywalcówne z Katowic, która „trenuje" oczywiście na Torkacie. Basia ćwiczy „jaskółkę", jak na 4-letnią obywatelkę, zupełnie nieźle, ale powinna trzymać nóżkę sztywno w kostce.

Tadzio Boruta z Brzegu przysłał nam kilkanaście swoich zdjęć na dowód, że sport uprawia już od kołyski. Mamy jego zdjęcia na hulajnodze, na rowerze, w wodzie, na łyżwach i sankach. Wybraliśmy do zamieszczenia fotografie na saneczkach. Również na „śledzia" zjeżdża na sankach trzyletni Andrzej Skiberowski z Tczewa.

Skończyliśmy ze sportami zimowymi, bo też i wiosna zbliża się wielkimi krokami. Przyjrzyjmy się więc czwórce rowerzystów. Edzio Stus ze Szczecina, Bogdan Zieliński z Nowego Miasta oraz Kryśia Wiater z Gdyni jadą na trójkołowcach, a Wojtek Stodolski z Zabrza jedzie bardzo ładnie wyprostowany na rowerze dwukołowym.

Wojtek Ziętkiewicz próbuje swych sił w strzelaniu z łuku. Zajrzyj Wojtku do nr 2 „Sportowca", tam przy zdjęciu Twojego kolegi Andrzeja Orlikowskiego, zamieściliśmy zdjęcie łucznika, na którym powinieneś się wzorować.

Wiesio Buława i Janek Melnarowicz z pewnością miło wspominają igraszki w wodzie. Nie wątpimy, że już wkrótce będziecie dobrze pływać. Mariana Sikora również widzimy w wodzie, ale przy łódce. A czy Ty umiesz pływać, masz przecież już siedem lat? Trzyletni Waldek Skarżyński z Poznania propaguje sport wędkarski — trochę za wcześnie.

ZDJĘCIE nr 140
Wiesław Buława, lat 4, z Wołomina.

Komunikat specjalny dla dzieci

Jury konkursowe, w skład którego wchodzą fachowcy sportowi, specjalnie interesujący się zagadnieniem sportu wśród dzieci, kończy już swoje prace.

Lista nagród zostanie opublikowana w najbliższym numerze „Sportowca", jak również forma otrzymania nagród przez dzieci. Dla wielu uczestników konkursu następny nasz numer przyniesie miłą niespodziankę.


ZDJĘCIE nr 141
Krystyna Wiater, lat 4, z Gdyni.


ZDJĘCIE nr 142
Wojtek Stodolski, lat 4 i pół, z Zabrza


ZDJĘCIE nr 143
Edzio Stus, lat 5, ze Szczecina.


ZDJĘCIE nr 144
Bogdan Zieliński, lat 3, z Nowego Miasta n. Drwęcą


ZDJĘCIE nr 145
Basia Bywalcówna, lat 4, z Katowic.



ZDJĘCIE nr 146
Andrzej Skiberowski, lat 3, z Tczewa.



ZDJĘCIE nr 147
Tadzio Borota, lat 6, z Brzegu.



ZDJĘCIE nr 148
Wiesław Tymowicz, lat 5, z Wrocławia.



ZDJĘCIE nr 149
Jan Mełnarowicz, lat 7, z Jarosławia.



ZDJĘCIE nr 150
Waldemar Skarżyński, lat 3, z Poznania.



ZDJĘCIE nr 151
Marian Sikora, lat 7, z Krakowa.



ZDJĘCIE nr 152
Inka Tymowicz, lat 7, z Wrocławia.



ZDJĘCIE nr 153
Jerzyk Abramczyk, lat 4, z Łodzi.



ZDJĘCIE nr 154
Wojciech Ziętkiewicz, lat 5, z Poznania.

W ZAKOPANEM SPOTKALI SIĘ ŁYŻWIARZE POLSKI I WĘGIER

ZAKOPANE (obsługa własna)

Międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej na lodzie, które wykazały w tej dyscyplinie sportu przewagę Polaków nad Węgrami po długim okresie niepewności odbyły się wreszcie w Zakopanem i nie na Czarnym Stawie Gąsienicowym, a na zwykłym torze łyżwiarskim.

Zawody te były tyle razy odkładane, odwoływane i przenoszone, że większość osób zwątpiła już w ich realizację. W tych warunkach, a zwłaszcza przy 6 stopniach powyżej zera (w dzień otwarcia) trudno się dziwić, że były niedociągnięcia organizacyjne.

Jeśli jednak wiele możemy darować pewnej części organizatorów i wybaczyć dziury w lodzie, to jednak trudno przejść do porządku dziennego nad dwudziestominutowym spóźnieniem 25 sędziów, którzy od kilku dni, zdawałoby się z utęsknieniem oczekiwali rozpoczęcia imprezy. To jest karygodne niedbalstwo, nawet jeśli zgodzimy się, że zawody te były improwizowane raczej niż organizowane.

Zwycięstwa naszych zawodników powinny oczywiście podnieść ich na duchu, przyczynić się do jeszcze większych i szybszych osiągnięć, które poprawią ciągle jeszcze niski poziom naszego łyżwiarstwa. Nasza młoda reprezentacja starała się przede wszystkim utrzymać na nierównym lodzie, bo to decydowało o sukcesie. Kto nie leżał — wygrywał. Z wyjątkiem — Nikla, który np. pierwszego dnia nie upadł ani razu a przegrał.

Zanotować trzeba dwa udane starty, poza konkursem, naszych zawodników, którzy dobrze zaprezentowali starszą generację — Glażewska uzyskała lepszy wynik od reprezentantki, zrobił to również na 500 m Szczepański. Nie wydaje nam się jednak słuszne dopuszczanie zbyt często w meczach międzypaństwowych poza konkursem zawodników. Na ogół nie jest to stosowane w innych krajach.

Zawody otworzył przedstawiciel GKKF Rólski, który powitał serdecznie sportowców bratniego narodu węgierskiego.

W imieniu drużyny gości przemówił kierownik ekipy węgierskiej, Hernam, podkreślając, że zawody będą jeszcze jedną okazją do wymiany doświadczeń sportowych oraz przyczynią się do pogłębienia przyjaźni między bratnimi narodami Węgier i Polski.

Podst.

Dla informacji naszych czytelników i zawodników podajemy tutaj najlepsze wyniki uzyskane w ostatnich latach przez czołowych łyżwiarzy węgierskich:

Róka — 500 — 57,9, 1000 — 2,02, 1500 — 1,16, 7000 — 6,30, 5000 — 11,25

Farekas — 500 58,4, 1000 — 2,03, 1500 — 3,12, 3000 — 6,34, 5000 — 11,32.

Kónya Bela — 500 — 47,9, 1500 — 2,31,2, 3000 — 5,10, 5000 — 8.53,1, — 10000 — 18.33,1.

Elekfy Akos — 500 — 45,1, 1500 — 2,28, 3000 — 5,19, 5000 — 9,03, 10000 — 10,01.

Kovacs Istvan — 500 — 46,6, 1500 — 2,28, 3000 — 5,19, 5000 — 9,06, 10000 — 19,01.

Kovacs Arpat — 500 — 46,?, 1500 — 2,31. 3000 — 5.21 5000 — 9.19



Skrzypnik zwycięzca pięcioboju.

M. WRÓBEL

NASZ NAJWIĘKSZY SUKCES

Międzynarodowy turniej szachowy w Bukareszcie zakończył się nowym wielkim triumfem szachistów radzieckich, którzy zajęli pięć pierwszych miejsc. Pierwszą nagrodę najzupełniej zasłużenie zdobył leningradzki mistrz A. Tołusz, uzyskując 14 p. z 19 partii. Tołusz grał w tym turnieju bardzo pewnie, wygrał 10 partii przy 8 remis i tylko jednej przegranej ze Smysłowem. Jest to jeden z najlepszych wyników Tołusza w jego poważnej karierze szachowej.

Drugą nagrodę zdobył młodziutki arcymistrz Petrosjan 13 p., jedyny zawodnik, który ukończył turniej bez przegranej. Petrosjan należy do czołówki radzieckich szachistów; gra solidnie i niezwykle uważnie, o czym świadczą ostatnie turnieje w Bukareszcie i Sztokholmie, które ukończył bez przegranej.

Trzecią uzyskał znany arcymistrz W. Smysłow 12 i pół p. Smysłow wystartował niepewnie i dopiero rozegrał się później; na finiszu zaś zdołał odrobić stracony teren. Przegrał tylko jedną partię ze Spasskim.

Czwartą, piątą i szóstą podzielił zespół składający się z arcymistrzów Bolesławskiego i Szabo (Węgry) oraz mistrza Spasskiego, którzy uzyskali po 12 p. Bolesławski, gdyby nie słaby finisz, znalazłby się wyżej; grał pewnie przegrał tylko jedną partię z L. Szabo, jednak zbyt wiele partii zremisował (12).

Siódmy był znany mistrz węgierski Barcza 11 i pół p.; listę nagrodzonych zamykają O'Kelly i E. Szabo, Rumunia po 11 p. oraz Śliwa 10 i pół p.

Śliwa zdał trudny egzamin. Jest to niewątpliwie najlepszy nasz wynik w dziedzinie gry szachowej po roku 1945.

WSZYSTKIE PRZESZKODY POKONALI HARCERZE
na trasach Krynicy



Uczestnicy biegu patrolowego na najtrudniejszym odcinku trasy. Fot. CAF, Dąbrowiecki

Na placu zdrojowym w Krynicy maszeruje tylko 700 dzieci. Ale to nie wszystkie. Za nimi, w całej Polsce, idzie ich równy milion. Milion, który brał udział w eliminacjach. Do Krynicy przyjechali tylko najlepsi. Gdyby chciało się znaleźć kogoś ze stopniem dostatecznym, trzeba by długo chodzić, pytać w szeregach.

*

Tor przeszkód jest b. trudny. Potrzebna szybkość i uwaga. Najpierw jest rzucanie, a potem rzut śnieżką do odległego o 15 m kwadratu. Tu jest właśnie najtrudniej. Kto trafi za pierwszym razem pędzi naprzód, na wał śnieżny i pochyłnię. Kto nie, próbuje jeszcze dwa razy. Biegnie lublinianka. Niska, szczuplutka. Koło niej wysoka zawodniczka z Wrocławia. Ale lubliniance wszystko wychodzi składniej. Kilkanaście metrów przyszła szybciej. Stojąca koło mety, Sokołowska, też z Lublina, komentuje bieg: taka młoda, to jej łatwiej. A sama chyba z rok młodsza! Sokołowska, po pierwszej kolejce jest jedną z lepszych. Proszę, ażeby powiedziała coś o koleżankach i sobie.

— Koleżanki znam tylko z igrzysk. Jestem z Wisznicy. Z całego powiatu jedna.

— A dlaczego tak mało?

— W eliminacjach brało udział kilkadziesiąt. Ale zakwalifikowałam się tylko ja.

— Pewnie masz same piątki?

Sokołowska nie odpowiada od razu; poczerwieniała, myślę sobie, pewnie przyjechała z kilkoma trójkami. Ale — nie.

— Mam jedną czwórkę. Z rysunków... Po tym trudnym wyznaniu rozmowa idzie już lepiej. Sokołowska opowiada o swojej klasie.

— Mało nas przyjechało, bo ze stopniami nie było dobrze. Wiele dziewcząt miało trójki. Drużyna nasza zorganizowała specjalne szóstki samopomocowe, w których po lekcjach podciągałyśmy słabsze koleżanki. Na przykład Marysia Wałowicka. Na eliminacji zajęła pierwsze miejsce, ale ze sprawowania miała na półrocze czwórkę. Nie mogła przyjechać.

Na trzeci okres już tak nie będzie. Skończymy w naszej szkole ze złymi stopniami.

*

Śnieg był mokry, terenów na bieg patrolowy trzeba było szukać wysoko na szczytach Jaworzyny. Przed startem zawodnicy smarują dokładnie narty. Co trzy minuty wyrusza patrol. Idą spokojnie, krok za krokiem. Przewodniczka nadaje tempo zespołowi. Gdy zostaje któraś, biorą ją do środka, jeżeli środkowa, przewodniczka woła: chodź tu, przede mnie!

Pierwsza przeszkoda to punkt topografii. Na kartce papieru trzeba narysować dokładnie szkic terenu. Na prawo poziomnicami wysoką górę, odległość do niej, widoczne zabudowania, na lewo samotną sosnę. Potem, gdzie jest północ i południe. Gotowe? I znów naprzód.

Teraz najtrudniejszy orzech do zgryzienia. Około 15-metrowe przejście pod stromą ścianę. Ach, ile ten odcinek drogi kosztował trudu. Lepsze dawały sobie z nim jakoś radę, ale te, które chciały iść na górę szybko — byle jak — obsuwały się z powrotem, narty plątały się.

*

W czwartek dzieci spotkały się z przodownikami pracy, z zespołami redakcyjnymi „Płomyczka" i „Iskierek", z generałem Krzemieniem, wiceministrem Oświaty Dębińską, słuchały mazurków Chopina w wykonaniu Czerny-Stefańskiej, tych, które grała na koncercie w Moskwie.

Generał Krzemień opowiadał o swym dzieciństwie, o walkach w Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej. Wiceminister Dębińska mówiła o szkolnictwie w Planie 6-letnim i 5-letnim. Potem rozmawiała z dziećmi, pytała przede wszystkim o to, co zrobią po przyjeździe do swych domów.

— Gdy będę już w Lublinie — mówiła Elżbieta Spoz — założę w szkole kółko sportowe.

ANDRZEJ BRONIAREK

TRIUMF SZEREGOWYCH PŁYWAKÓW



Reprezentacja Warszawy — po raz pierwszy po zwycięstwie Łodzi i dwukrotnych zwycięstwach Śląska — zdobyła Pływacki Puchar Miast.

Odkąd pływanie — zrządzeniem nieprzychylnej latem aury i z braku basenów o podgrzewanej wodzie — stało się sportem zimowym — Puchar Miast jest najważniejszym sprawdzianem pracy szkoleniowej okręgów. System rozgrywek wyklucza przypadkowe zwycięstwo — fuks, który zawsze zdarzyć się może, nie przesądzi o zwycięstwie — i punkty, właśnie małe punkty, które zdobywa zawodnik na trzecim i czwartym miejscu ważą nie mniej w ostatecznym rachunku od rekordu.

Wprowadzenie ograniczania startu do jednego w konkurencjach indywidualnych daje przewagę okręgom, które prowadzą systematyczną pracę przed tymi, które zadowalają się hodowlą pojedynczych gwiazd.

I dlatego zwycięstwo ogólne Warszawy odniesione nad Katowicami — właśnie różnica małych punktów przy równej ilości wielkich punktów (w drużynowe zwycięstwa)—mówi nam o solidnej pracy zawodników, trenerów i aktywu pływackiego.

I dlatego Wrocław — nie mający należytego podbudowania dla swoich niewątpliwie wybitnych pływaków (Tatko, Czaskiego, Lewickiego, Kichnerowej) musiał opuścić grupę finałową, a zostaje w grupie finałowej Poznań mający niewątpliwie gorsze warunki do treningu od Wrocławia — bo Poznań jest dzisiaj wzorem kolektywnej pracy trenerów i zrzeszeń, bo Poznań jest wzorem zdyscyplinowanej drużyny, bo dzisiaj posiada najmłodszą reprezentację — bo docenił należycie wagę małych punktów, które składają się na wielkie osiągnięcia tego okręgu.

K. GRUDA

TU PRACUJĄ DOBRZE, ALE RÓWNIEŻ CZEKAJĄ NA „ZRYW"

Korytarz Technikum Budowlanego przy ul. Górnośląskiej przypomina galerię dyplomów sportowych, zdobywcami których są uczniowie Technikum. I nagroda w zawodach międzyszkolnych siatkówki, koszykówki, lekkoatletyki...

Wielu indywidualnych zdobywców nagród i odznaczeń sportowych nie zaniedbało sportu i po ukończeniu szkoły. Tak np. Irena Werakso, Jerzy Urbański, Zakrzewski i inni.

Widać chociażby już z tego, że w Technikum zagadnienie kultury fizycznej postawione jest właściwie: zainteresowanie sportem duże, młodzież ćwiczy chętnie, ambicje sportowe nie są bez wpływu i na ambicje w nauce, na dążenia do najbardziej wszechstronnego opanowania zawodu pracownika budowlanego.

Zastanawiając się nad przyczynami tego dochodzimy do wniosku, że bodajże najważniejszą z nich jest dobrze pracujące Szkolne Koło Sportowe. Ma ono sekcje lekkiej atletyki, piłki nożnej, gier sportowych, tenisa stołowego, pływacką, szermierczą, zapaśniczą, bokserską, szachową, i wszystkie bardzo aktywne.

Druga — to dobre warunki do rozwoju sportu, jakie szkoła zapewnia młodzieży. A więc sprzęt sportowy. Szkoła ma go dużo i utrzymuje w dobrym stanie. Sala gimnastyczna bogato wyposażona. Obecnie jest przystosowywana do prowadzenia w niej najbardziej różnorodnych zajęć w ciągu całego roku. Kosztem 10.000 złotych zakłada się siatki na okna, zmienia się oświetlenie. Inwestycja poważna — ale szkole opłaca się.

Nic dziwnego, że młodzież ćwiczy chętnie. Oto teraz odbywa się próba polki akrobatycznej. Ćwiczą dziewczęta. Układ muzyczny i choreograficzny pomysłu kolektywu szkolnego. Gra kolega z orkiestry szkolnej.

I trzecia — to właściwe podejście do zagadnień kultury fizycznej personelu nauczycielskiego i kierownictwa szkoły. Wykryć zainteresowania daną dziedziną sportu, zachęcić do systematycznych ćwiczeń, dać warunki do rozwoju uzdolnień i tak powiązać wychowanie fizyczne z nauką i pracą młodzieży, by w czasie czteroletnich studiów zostały w pełni rozwinięte wszystkie uzdolnienia w dziedzinie przyszłego życia zawodowego, społecznego, kultury fizycznej i ogólnej.

Wyniki—chociażby wspomniane na wstępie dyplomy, nagrody i odznaczenia.

Gdy zacznie działać Zrzeszenie Sportowe Szkolnictwa Zawodowego „ZRYW", gdy absolwentem szkoły będzie się opiekować Zrzeszenie jeszcze przez rok po ukończeniu szkoły, wyniki te będą jeszcze lepsze. A najważniejsze powinny być lepsze w tych szkołach zawodowych, które nie osiągnęły poziomu w. f. Technikum Budowlanego.

ŻYW. II





Zrywamy z dotychczasowymi błędami w sporcie szkolnym..

Rys. J. Żebrowski

POLACY W SEMMERINGU:

ZWYCIESTW 5
DRUGICH MIEJSC 4
TRZECICH MIEJSC 8

NARCIARSTWO

MĘŻCZYŹNI

Bieg 18 km: 1. Terentiew (ZSRR) — 1:03,34, 2. Kwapień (Polska) — 1:04,07, 3. Oljaszew (ZSRR) — 1:04,49, 5. Rubiś (Polska) — 1:06,35, 6. Karpiel (Polska).

Bieg 30 km: 1. Terentiew (ZSRR) — 1:48,30, 2. Oljaszew (ZSRR) — 1:48,51, 3. Kolczyn (ZSRR) — 1:48,52.

Sztafeta 4x10 km: 1. CSR — 2:25,52, 2. ZSRR — 2:27,34, 3. Polska — 2:29,02.

Bieg zjazdowy: 1. Roj-Gąsienica (Polska) — 2:01,7, 2. Dziedzic (Polska) — 2:04,2, 3. Zarycki (Polska) — 2:05,6, 4. Czarniak (Polska) — 2:08,7.

Slalom: 1. Zarycki (Polska) — 1:59,0, 2. Roj-Gąsienica (Polska) — 2:01,6, 3. Filatow (ZSRR) — 2:02,4, 4. Penkala (Polska) — 2:05,6, 5. J. Marusarz (Polska) — 2:06,3.

Slalom-gigant: 1. J. Marusarz (Polska) — 1:33,5, 2. Szusłow (ZSRR) — 1:35,6, 3. Fucik (CSR) — 1:38,7, 6. Zarycki (Polska) — 1:39,6.

Kombinacja alpejska: 1. Roj-Gąsienica (Polska) — 1,71 pkt., 2. Krasula (CSR) — 3.[illegible] pkt., 3. Dziedzic (Polska) — 6,15 pkt., 5. J. Marusarz (Polska) — 11,46 pkt.

Kombinacja norweska: 1. Melich (CSR) — 441 pkt., 2. Kowalski (Polska) — 440,3 pkt., 3. Raszka (Polska) — 426,3 pkt.

Otwarty konkurs skoków: 1. Skworcow (ZSRR) — 330 pkt., 2. Hakansson (Norwegia) — 328,5 pkt., 3. Felix (CSR) — 327 pkt., 6. Węgrzynkiewicz (Polska) — 309 pkt.

KOBIETY

Bieg 5 km: 1. Koszerowa (ZSRR) — 20:52, 2. Zaralewa (ZSRR) — 21:28, 3. Jerochima (ZSRR) — 22:02.

Bieg 10 km: 1. Kozyrewa (ZSRR) — 42:31, 2. Carewa (ZSRR) — 43:27, 3. Maslennikowa (ZSRR) — 43:37, 6. H. Daniel-Gąsienica (Polska) — 49:26.

Sztafeta 4 x 5 km: 1. ZSRR — 1:03:22, 2. CSR — 1:08:15, 3. Polska — 1:10:34.

Bieg zjazdowy: 1. Gruene (NRD) — 2:38,6, 2. Mala (CSR) — 2:38,4, 3. Kowalska (Polska) — 2:42,5, 5. Grocholska (Polska) — 2:45,2.

Slalom: 1. Grocholska (Polska) — 2:00,6, 2. Mala (CSR) — 2:01,2, 3. Solcova (CSR) 2:02,4, 5. Jańczy (Polska) — 2:04,5, 6. Kubica (Polska) — 2:05,7.

Slalom-gigant: 1. Solcova (CSR) — 1:50,3, 2. Mala (CSR) — 1:50,6, 3. Grocholska (Polska) — 1:50,8, 6. Kubica (Polska) — 1:54,3.

Kombinacja alpejska: 1. Mala (CSR) — 1,41 pkt., 2. Solcova (CSR) — 5,90 pkt., 3. Gruene (NRD) — 6,23 pkt., 6. Kubica (Polska) — 15,19 pkt.

ŁYŻWIARSTWO

MĘŻCZYŹNI

Bieg 500 m: 1. Bielajew (ZSRR) — 44,5, 2. Doubek (CSR) — 45, 3. Griszin (ZSRR) — 45,2.

Bieg 1500 m: 1. P. Pawłow (ZSRR) — 2:19,9 (rek. toru), 2. Griszin (ZSRR) — 2:22,3, 3. Bielajew (ZSRR) — 2:22,4.

Bieg 3000 m: 1. A. Pawłow (ZSRR) — 5:08,5, 2. Cihin (ZSRR) — 5:10,3, 3. A. Pawłow (ZSRR) — 5:11,8.

Bieg 5000 m: 1. Cihin (ZSRR) — 8:49,1, 2. Mamonow (ZSRR) — 8:50,4, 3. A. Pawłow (ZSRR) — 8:54,2.

Jazda figurowa: 1. Fikar (CSR) — 160,5 pkt., 2. Cap (CSR), 3. Kutina (CSR).

KOBIETY

Bieg 500 m: 1. Rylowa (ZSRR) — 51,1, 2. Mienszowa (ZSRR) — 51,4, 3. Worobiewa (ZSRR) — 51,5.

Bieg 1000 m: 1. Awdonina (ZSRR) — 1:48,1, 2. Worobiewa (ZSRR) — 1:48,6, 3. Rylowa (ZSRR) — 1:48,7.

Bieg 1500 m: 1. Awdonina (ZSRR) — 2:52,3, 2. Rylowa (ZSRR) — 2:52,7, 3. Worobiewa (ZSRR) — 2:53,8.

Bieg 3000 m: 1. Rylowa (ZSRR) — 6:04,9, 2. Czurkina (ZSRR) — 6:05,8, 3. Postnikowa (ZSRR) — 6:08,6.

Jazda figurowa: 1. Timova (CSR) — 119,70, 2. Lemhova (CSR) — 117,88, 3. Koenigowa (CSR) — 118,08.

Jazda figurowa parami: 1. Szöllösi-Vida (Węgry) — 10,28 pkt., 2. Knittlova-Vosatka (CSR).

HOKEJ

1. ZSRR, 2. ČSR, 3. Polska.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

● W niedzielę obradowało w Warszawie plenum sekcji lekkoatletycznej GKKF. Po referatach dyr. Forysia i dyr. Askanasa nastąpiła dyskusja. Do prezydium sekcji weszli: Foryś, Askanas, Chabasiński, Trojanowski, Syk, Jankowski, Janicki, Majka, Czerny, Gledgowd, Meszek, Ołdak, Rozwadowska, Silski, Szylkowski, Sierybrat.

W związku z zebraniem ukaże się nasz artykuł w następnym numerze.

● W niedzielę 1 marca rozpoczął się w Zakopanem międzypaństwowy mecz łyżwiarski w jeździe szybkiej na lodzie Polska — Węgry.

W wieloboju jazdy szybkiej zwyciężył **ANTONI SKRZYPNIK 214:814** przed Węgrem **BELA KONYA 217:847**, trzeci był **ISTVAN KOVACS**, czwarty **LEWANDOWSKI**.

Pojedynek na 1000 i 3000 m naszych najlepszych zawodniczek zakończył się dwukrotnym zwycięstwem **POTAPOWICZ** przed **NIEMCZYK**.

W drugim dniu zawodów organizacja była o wiele sprawniejsza i rozpoczęły się one punktualnie.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

■ Na Leninowskich Górach pod Moskwą, naprzeciw wspaniałego wieżowca uniwersytetu moskiewskiego — została uroczyście otwarta nowozbudowana skocznia narciarska. Wobec 30 tys. widzów rozegrano mistrzostwa Moskwy w skokach, w których zwyciężył Afanasjew (Dynamo-Moskwa); skocznia ma 35 m wysokości i posiada szereg najnowocześniejszych urządzeń pomocniczych jak windy wyciągowe itp.

■ Na małym stadionie Dynamo (Moskwa) rozegrany został finałowy mecz o puchar ZSRR w rosyjskim hokeju.

Niezwykle emocjonujący mecz między drużyną Dynamo (Moskwa) i Swierdłowskiego Domu Oficera zakończył się mimo przedłużenia wynikiem remisowym 1:1 i zostanie powtórzony.

■ W meczu piłkarskim rozegranym w Bratysławie zespół węgierski Dozsa (Budapeszt) zremisował 2:2 (1:1) z miejscową drużyną „Czerwona Gwiazda".

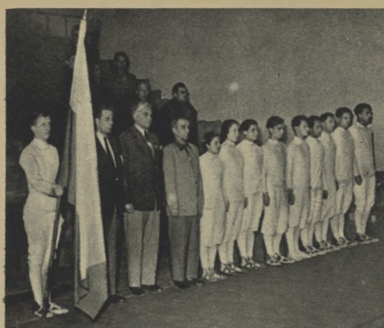
■ W Tatrzańskiej Łomnicy rozpoczęły się uroczyście mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji przy udziale ponad 300 zawodników i zawodniczek. Przysięgę złożyli olimpijczycy: Jarosław Cardal i Pospisilova.

■ Mistrzostwo Rumunii w tenisie stołowym zdobył Reider pokonując w finale Popescu 3:0; wśród kobiet triumfowała Angelica Rozeanu.

■ W tradycyjnych międzynarodowych zawodach w Holmenkollen wielkie sukcesy odnieśli Finowie, którzy wygrali konkurs otwarty skoków i klasyczną kombinację; skoki wygrał Eivonen przed Szwedem Berqulstem i Norwegiem Abergiem, kombinację wygrał Heikki Hasu przed mistrzem olimpijskim Norwegiem Hallvjkiem.

■ W rozegranych w Zermatt mistrzostwach narciarskich Szwajcarii w konkurencjach alpejskich triumfował Rubi.

■ Niemiec Herbert Klein pokonał w Paryżu na 100 m st. klas. Francuza Lusien.



Drużyna polska na moment przed zwycięską walką z Węgrami i CSR w Budapeszcie. Od lewej: Kusiewski, Nawrocki, trener Kevey, Popiel, Ryszel, Salbach, Łocek, Zabłocki, Suski, Piątkowski, Pawłowski, Rydz i Krajewski.



Młodzieżowa reprezentacja Węgier, nad którą szermierze nasi odnieśli zwycięstwo 9:7. Od lewej: Piller (kierownik drużyny), najlepszy szablista węgierski Hamori, oraz florecistki Magda, Gyimesi, Doemelki.

BŁYSK WIELKIEJ PRZYSZŁOŚCI

— młodych kling —

Na planszy w pięknej sali Centralnego Domu Sportowego młodzież Polski, CSR i Węgier skrzyżowała klingi w walce o prymat. Licznie zebrana publiczność z zachwytem przyglądała się pięknym walkom głośno dopingując walczących zawodników. A było na co patrzeć. Z jednej strony „cudowna młodzież" (jak ją nazywa prasa francuska) z Zabłockim, Pawłowskim i Rydzem — szkoła Keveya a więc — szybkość, zwinność, z drugiej strony — uczniowie Bay Beli, Pillera, Gerevicha i Kovacsa — technika, oszczędność ruchów.

Jako preludium do głównego spotkania występ CSR — drużyny młodzieżowej — z dobrą Sabartovą, Komarkiem i Kosekiem. Ale brak rutyny w walce nie da się od razu nadrobić. Czechosłowacy gładko przegrali tak z Węgrami jak i z Polakami, chociaż trzeba przyznać, że z każdą walką wyraźnie się poprawiali.

I wreszcie historyczne spotkanie — pierwsze w historii młodzieży tak Polski jak i Węgier. Przeciw Polsce startuje drużyna silniejsza niż przeciw CSR. Niejedne zawody mają już za sobą: Magai, Hamori, Orley — walczyli przecież z mistrzami olimpijskimi w swych licznych zawodach i nieraz byli w finałach. To oni są przewidziani na przyszłych zwycięzców olimpiad — godni następcy Gerevicha i Kovacsa.

Wymiana proporczyków — serdeczne przywitanie i wymiana znaczków. Przyjazna atmosfera spotkania. Szereg pięknych walk pełnych dynamiki, napiętych, decydujących — przy tym, dobre sędziowanie. Oto streszczenie tego, co działo się na planszy.

Zwyciężyła szkoła nowsza nad klasyczną, konserwatywną szkołą węgierską. Trener Kevey jest wyraźnie zadowolony ze swoich pupilków. Udowodnił, że jego teorie są słuszne, że z młodzieży i w szermierce można w niedługim czasie zrobić mistrzów.

Ale zwycięstwo to obowiązuje. Obowiązuje tak młodzież jak i trenerów. Obowiązuje do dalszej wytężonej pracy, do solidnego i ciągłego treningu. Obowiązuje i zrzeszenia do opieki nad zawodnikami. Nie można spocząć na laurach. Naszą młodzież czeka jeszcze wiele imprez międzynarodowych, w których utrzymać powinni przodującą pozycję wywalczoną w Budapeszcie.

Spotkanie młodzieży w Budapeszcie, to nie tylko sukces sportowy. To nawiązanie serdecznej przyjaźni między młodzieżą CSR, Węgier i Polski. Zapoczątkowane walki na planszy przyczynią się do utrwalenia szlachetnego współzawodnictwa nie tylko na polu sportowym, ale i w walce o tytuł przodującej młodzieży w nauce. Bo w zespołach, które widzieliśmy w Budapeszcie — wszyscy są albo uczniami albo studentami.

I jeszcze jedno: spotkanie w Budapeszcie będzie bodźcem dla młodzieży w ośrodkach szermierczych całego kraju do usilnej pracy nad sobą, aby móc dorównać kolegom, a nawet ich prześcignąć. Powinno ono być zachętą do pracy dla wszystkich Zabłockich, Pawłowskich czy Rydzów. A mamy jeszcze luki. Ciągle jeszcze nie widać godnych następczyń Nawrockiej, Włodarczykowej czy Skwarskiej. We florecie męskim i szpadzie idziemy naprzód. Ale szabla zatrzymała się w rozwoju. Trzeba naprawić sytuację. Nie wystarczy jeden Zabłocki czy Pawłowski. Chcielibyśmy ich więcej.

Trzeba też poświęcić więcej czasu na szkolenie sędziów, których brak szczególnie odczuwamy, gdy chodzi o wielkie zawody czy turnieje. Brak ich nam było również w Budapeszcie. I tu znowu pole do popisu dla młodzieży.

A więc do pracy. Tak florecistki, szpadziści i szabliści jak i sędziowie. Niech sukces budapeszteński będzie początkiem wielkiego przełomu w polskiej szermierce.

JAN NAWROCKI

Salbach (Polska) w walce z Węgierką Gymesi (na prawo).

DEFILADA KILKU NADZIEI

W ostatnim pięściarskim spotkaniu o mistrzostwo I ligi, rozegranym między warszawską Gwardią a gdańskim Kolejarzem, widzieliśmy kilku zawodników kadry, którzy mają realne szanse znalezienia się w reprezentacyjnej dziesiątce na bokserskim turnieju o mistrzostwo Europy.

Z wielkim zainteresowaniem śledzimy postęp każdego z naszych przyszłych pięściarskich reprezentantów.

Najlżejszy z kadrowiczów — Murawski, w ostatnim ligowym spotkaniu walczył w wadze koguciej i spotkał się z młodym niedoświadczonym Wielgoszem. Murawski jest przecież mistrzem Polski i możemy od niego wymagać dobrego boksu, tym bardziej w spotkaniu ze słabym przeciwnikiem. A to co zobaczyliśmy na ringu nie napawa nas zbytnim optymizmem.

Przypomnijmy więc sobie walkę: Murawski walczył za ostrożnie, atakował Wielgosza ze zbyt długiego dystansu, a jego uderzenia były w rezultacie dotknięciem a nie ciosem. Jeżeli już zdecydował się na atak to bił nieczysto, że bez przerwy wisiała nad nim groźba dyskwalifikacji.

Murawski b. wysoko wygrał swoje spotkanie, ale było widoczne, że przywiązuje wagę do różnych taktycznych kruczków, a skrzętnie omija wszystko co jest twardą bokserską walką i to nas niepokoi, bo ta droga nie prowadzi do międzynarodowych sukcesów.

Następnym czołowym zawodnikiem spotkania był pogromca Kruży — Tyczyński, który spotkał się z bokserem również niezbyt wysokiej klasy Klainem. Historia się powtórzyła. Tyczyński wyraźnie wygrał walkę, ale popełnił zasadniczy błąd taktyczny.

W pierwszym starciu wyszły mu dwa dobre ciosy, które wyraźnie osłabiły przeciwnika. I zamiast ruszyć do przodu, zwolnił tempo, dając Klainowi odpocząć i gubiąc okazję na wygranie spotkania przed czasem. Tym bardziej, że, jak się później okazało, Tyczyński był zupełnie bez kondycji i w trzecim starciu ledwo się poruszał. Ponadto Tyczyński bije przeważnie pojedyńczymi ciosami, które wystarczyły, aby wywalczyć zwycięstwo nad Klainem. Nie wydaje się nam jednak, by można zawodnika z takimi nawykami z dnia na dzień nauczyć precyzyjnej serii. A mistrzostwa Europy tuż i dlatego musimy sobie powiedzieć, że z powodu braku rywalizacji w wadze piórkowej w reprezentacyjnej dziesiątce jest luka.

Spokojni jesteśmy o wagę półśrednią, nie dlatego, że w tej wadze reprezentować nas będzie Chychła, ale dlatego, że boks, który pokazał nam Chychła w Hali Mirowskiej, gwarantuje uzyskanie przez niego w maju najwyższej formy.

Chychła bił się z Barutem „na pół gazu". W myśl mądrej zasady uważa on, że nie każdą walkę trzeba wygrywać „niebotyczną" różnicą punktów.

Jego prawa ręka była niezawodna. Chychła stał się więcej ruchliwy — to znaczy wyzbył się swego zasadniczego błędu. Przypomniał sobie uskoki. Słowem — na dziś jest w formie, w jakiej winien być mistrz olimpijski przed wielkim turniejem.

W ostatnim ligowym spotkaniu walczył jeszcze jeden kadrowicz Piński i wygrał spotkanie z gdańszczaninem Polakiem. Polak w pierwszym starciu górował wszechstronnie nad swym rutynowanym przeciwnikiem, który dopiero w końcowych fazach walki wywalczył dla siebie nieznaczne, bezbarwne zwycięstwo.

H. DĄBROWSKI

W każdym ataku Barut (na prawo) spotykał się z celną kontrą Chychły.
Fot. CAF



W spotkaniu z Barutem Chychła odniósł zwycięstwo nie angażując wszystkich swoich umiejętności.



Wielgosz (Kol.) chociaż przegrał, dzielnie kontratakował Murawskiego.



Wisz (Gw.) pierwszy raz walcząc w wadze półciężkiej pokonał Borka (na lewo).
Fot. CAF

Z SZYBKOŚCIĄ 100 KM GODZ.

SANECZKI, NA KTÓRE kobietom wstęp wzbroniony



Jeszcze w roku bieżącym rozpocznie się remont najszybszego w Polsce toru bobslejowego w Szklarskiej Porębie.

Wystarczy wejść do pierwszego z brzegu jordanowskiego ogródka. Mała ośnieżona górka, zryta płozami przeróżnego rodzaju saneczek.

— Uwaga, bo jadę! — i jakiś mały skrzat, z pierwszą w jego życiu tak wielką szybkością, pędzi z góry na maleńkim prymitywnym wehikule. Inni uskakują z drogi, tym szybciej, im mniej zręczności w wymijaniu wykazuje kierowca. Mija rok, lata, rośnie doświadczenie, a wraz z nim i wymagania młodocianego sportowca. Mały Jaś zamienia saneczki na łyżwy, narty i tylko niewielu, bardzo niewielu, pozostaje wiernych temu pierwszemu, z poznanych, sportowemu sprzętowi. I trudno się dziwić...

Mamy w Polsce jeden tylko jedyny czynny tor bobslejowy. W Karpaczu. Tor średniej klasy, raczej prymitywny, o zwykłych drewnianych bandach, które po każdym sezonie trzeba troskliwie pielęgnować, by nie uległy całkowitemu zgniciu. Daleko mu do torów o bandach betonowych, lub tych wykładanych przed zbliżającym się sezonem kostkami z lodu.

Gdy spadnie śnieg, gdy chwyci mróz, całą trasę polewa się wodą. Śniegową papkę rozkłada się dokładnie na boki, tak by utworzyła możliwie najbardziej gładkie koryto. Wystarczy teraz jedna mroźna noc, by utrwalić pracę wielu ludzi. Tor jest gotów!

PRZEDSTAWIAMY BOBY

Zanim jednak zaczniemy jazdę — jak to się fachowo mówi — ślizg, zapoznajmy się, choć pobieżnie, ze sprzętem. Boby bywają dwu- i czteroosobowe. Obydwa rodzaje, to po prostu dość duże sanki z podwójnym kompleksem płóz. Płozy przednie połączone są z mechanizmem kierowniczym. Płozy tylne z mechanizmem hamulcowym. Najważniejszą więc pracę podczas ślizgu na bobie wykonują kierowca i hamulcowy. Bob dwuosobowy waży do 160 kg. Waga boba 4-osobowego nie może przekraczać 220 kg. Najlepsze czasy uzyskuje się na bobach ciężkich, więc czteroosobowych.



Mistrzowska czwórka Włókniarza - Kowary z czołowym naszym bobsleistą, Aleksym Koniecznym (z numerem startowym).

Fot. Mazurczak



Mistrzowska czwórka NRD na olimpijskim torze w Garmisch - Partenkirchen

Jak wygląda ślizg?

Na starcie, w górze toru, siedzi na bobie kierowca i — licząc od przodu — trzeci z zawodników. Zawodnik drugi oparty jest o plecy kierowcy obydwoma rękami. Hamulcowy jedną ręką opiera się o plecy trzeciego zawodnika, drugą zaś trzyma dźwignię hamulca (bob znajduje się już na pochyłości).

Starter podaje komendę: pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, hop! Włącza się stopery. Obaj stojący zawodnicy jak najszybciej rozpędzają bob. Pierwszy nań skacze zawodnik drugi, ostatni — hamulcowy. Ślizg się rozpoczął...

Jesteśmy na prostej. Teraz czeka nas ciężka praca — „pompowanie". Kierowca daje sygnał: „hej" — wszyscy pozostali pochylają się możliwie najbardziej do tyłu. Kierowca daje sygnał „hop" — wszyscy jednocześnie pochylają się energicznie do przodu. Bob zyskuje na prędkości...

Jeśli nie wierzycie, bobsleiści gotowi są zademonstrować to wam na płaszczyźnie idealnie poziomej. To „hej" i „hop" wystarcza, by nawet w takich warunkach bob posuwał się naprzód.

ŚMIERTELNE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Kończymy już ślizg po trasie prostej. Zbliża się krzywizna. Na komendę kierowcy „uwaga" wszyscy przestają pompować. Teraz inne zadanie. Należy tak „wziąć" krzywiznę, by nie wylecieć za bandę i stracić jak najmniej szybkości. Trwa to ułamki sekundy. Tu nie wystarczy już słuchać komendy kierowcy „lewa". Załoga musi być tak zgrana, by na każde odchylenie boba, grożące wywaleniem, reagować, jak jeden, odpowiednim wyłożeniem ciała. Przy tej szybkości, sięgającej często ponad 100 km/godz. siła odśrodkow[...] boba jest olbrzymia, każd[...] najmniejszy błąd załog[...] spowodować może wypade[...]. Bobslej jest sportem nad[...]zwyczaj emocjonującym, al[...] i sportem niebezpieczny[...]. Z tego też względu nie do[...]puszcza się doń kobiet.

Ale oto, a na pewno za[...]nim zdążyliśmy to przeczy[...]tać, krzywizna pozostała z[...] nami. I znów prosta. „Hej" [...] „hop"... — pompuje[...]. Krzywizna, prosta, krzyw[...]zna, prosta i jesteśmy wi[...]szcie u mety...

Na torze karpackim trwa[...] niewiele ponad minutę! A[...] ma ponad 1 500 m długo[...] osiem krzywizn, przy przeciet[...]nym spadku około 12 proc[...]. Rekord toru należy do zało[...] 4-osobowego boba Włókniar[...] — Kowary z kierowcą Al[...]sym Koniecznym — 1:08,0.

O zwycięstwie w wyścig[...] bobslejowych decyduje łącz[...]czas wszystkich ślizgów, ma[...]simum czterech. Start w ka[...]dej kolejce ślizgów odbywa [...] w odmiennej kolejności, [...] by każdemu z uczestnik[...] stworzyć podobne waru[...] ślizgu.

Do roku 1951 mistrzem Po[...]ski byli Budowlani z Karpac[...] z najlepszym naszym zawo[...]nikiem Wodzickim i Sier[...]niem. W roku 1952 po [...] pierwszy mistrzostwo zdoby[...] Włókniarz Kowary pr[...]

...większej zasłudze wspomnianego już Aleksego Koniecznego.

Jak wielką siłę atrakcyjną ma sport bobslejowy, przykładem służyć może rodzina Koniecznych. Startuje Aleksy oraz dwaj jego bracia Ignacy i Zygmunt. Siostra pracuje społecznie w sekcji bobslejowej Włókniarza-Kowary, a ojciec, emeryt kolejowy, rozkleja po wszystkich miastach Dolnego Śląska propagandowe afisze. Oczywiście zdąży zawsze na czas stanąć, już w charakterze kibica, przy trasie.

BĘDZIE NAS WIĘCEJ...

Bobslej jest młodą, najmłodszą w Polsce Ludowej dyscypliną sportową. Przed wojną istniał co prawda Polski Klub Bobslejowy, ale z siedzibą w Szwajcarii. Prezesem Klubu był hrabia Plater (oczywiście). Klub liczył aż dziesięciu (!) członków. Reprezentował „nas" także na Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen, gdzie zajął przedostatnie miejsce.

Dziś mamy już około setki sklasyfikowanych bobsleistów. A wkrótce będzie ich więcej, gdyż...

Jeszcze w roku bieżącym wyremontowany zostanie doskonały betonowy tor w Szklarskiej Porębie, tor bardzo szybki, liczący około 2 000 m. Ponadto projektuje się już w tym roku rozpocząć budowę nowego toru w Zakopanem. Start i początek trasy na zboczach Krokwi, meta przy drodze między Rondem, a stacją kolejki linowej w Kuźnicach. Trasa wynosić będzie około 1 600 m z dziewięcioma krzywiznami i spadkiem ponad 12 procent. Tor ten byłby szybszy niż w Karpaczu i niewiele tylko wolniejszy od toru w Szklarskiej.

Bobsleistą — mówimy to już na przyszłość — może być każdy zawodnik, którego waga nie przekracza 100 kg. Tak przynajmniej, po ostatniej olimpiadzie, określiła to międzynarodowa federacja — FIPT.

T. KARWIŃSKI



Dwójka Budowlanych z Karpacza na ostrym wirażu. Przy kierownicy Sierbień, z tyłu red. Zróbik.
Fot. Mazurczak

WĘDRÓWKI PO WYŻSZYCH UCZELNIACH

SOBOTKA CZEKA NA WROCŁAWSKICH STUDENTÓW

Uniwersytet im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu ma duże osiągnięcia pod względem naukowym. Studenci biorą także udział w masowych akcjach społecznych, niedawno zaczęło się ukazywać pierwsze w Polsce drukowane czasopismo uniwersyteckie.

A jak wychowanie fizyczne i sport? Weźmy chociażby sprawę sekcji turystycznej. Mało jest jeszcze sal gimnastycznych, gdzie mogliby trenować wszyscy sportowcy. Ponieważ nie chcemy zmarnować zimy, więc I Zjazd AZS wysunął hasło: organizować sekcje turystyczne, co niedziela wyruszać na wycieczki.

— Pod Wrocławiem są tak piękne okolice. Robicie wycieczki? — pytam kier. organizacyjnego.

— Nie, jeszcze nie.

— A sekcja istnieje?

— O tak, sekcja istnieje. Tylko nie mamy żadnego sprzętu narciarskiego. Rozmawiała koleżanka z zarządu koła w tej sprawie z PTTK. Przyrzekli nam sprzęt, ale jakoś go nie widać...

— Jak z SPO? Ile zdobyliście odznak?

— W ubiegłym roku 221. Plan przekroczyliśmy — mówi organizacyjny, a w głosie słychać już nutę dumy.

Słusznie! Z przekroczenia planu można być dumnym. Ale następne pytania w tej sprawie podważają te i tak małe osiągnięcia.

— Ile odznak jest teraz na uczelni?

— Tego to nie wiemy.

— Jaki procent studentów uprawia sport?

— Trudno, wiecie, określić.

— Na którym roku jest najwięcej sportowców?

— Niestety, nie mamy sprawozdań.

Jak tu można realnie planować zdobywanie SPO, gdy nie wie się, ilu na uczelni jest ludzi? (Koledzy z zarządu nie umieli nawet odpowiedzieć mi na pytanie, ilu w ogóle jest studentów na uniwersytecie).

Powstaje pytanie: cóż więc robi koło, po co to całe urzędowanie w lokalu zarządu?

Co robi zarząd, to nawet po tej niedługiej wizycie można powiedzieć: **narzeka**. Na wszystko. Że koszykarze i siatkarze nie mają gdzie ćwiczyć. Kto winien? Zarząd Okręgowy Zrzeszenia, który nie przydzielił odpowiedniej ilości godzin. Że MKKF powoli załatwia formalności z SPO (winien MKKF). Że ZMP nie chce z nami współpracować (winien ZMP). Że grupowi nic nie robią (winni grupowi). Że w ogóle tyle jest nauki — nic dziwnego, że sport u nas leży...

⁎

Na wrocławskim Rynku zegar wybił piątą po południu. Była sobota. Koło przystanku „dwunastki" spotkałem kolegę z Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Pamiętam go jeszcze z gimnazjum (zwalniał się zawsze z gimnastyki, o sporcie nie chciał słyszeć). Stał i czekał na tramwaj. Pod ręką trzymał sporą teczkę, a o przystanek oparte były, opakowane w szary papier, kijki.

— Sztalugi? — zapytałem, wskazując paczkę.

— Nie, kijki narciarskie. A tu buty.

Zauważył szybko moje zdziwienie, więc pospieszył z wyjaśnieniami:

— Jedziemy jutro na Sobótkę. Wiesz, teraz co tydzień robimy takie wycieczki. Byłem dotychczas w grupie tych, którzy nie mieli nart. Po prostu maszerowaliśmy. Wyobraź sobie, idziesz tak zimą, ośnieżoną drogą leśną... Przy okazji zwiedza się zabytki. To bardzo przyjemne.

Pomyślałem o zarządzie koła przy Uniwersytecie Wrocławskim. Czekają na PTTK. A tu taka śliczna pogoda. Narzekają na formalności. A tu czas ucieka. WSSP miało też na pewno trudności. Wiem, że zajęcia ich trwają cały dzień. Pracują bardzo dużo. A jednak na wycieczki mają czas.

Spójrzcie na mego kolegę. Nazywa się Wiesław Zajączkowski. Kiedyś takie chuchro... Gdybym nie widział go z kijkami, gdybym nie słyszał jak mówił:

— Słuchaj, turystyka, to wspaniała rzecz — nie uwierzyłbym, że ten Wiesio...

Koledzy z zarządu koła przy Uniwersytecie Wrocławskim! Jesteście młodzi, sami uprawiacie sport, a tak mało u was życia. Tak mało inicjatywy. Przerażacie się trudnościami! Trzeba przyznać, nie brak ich. Spróbujcie je przełamać. Zobaczycie, że nie są tak straszne. I nie szukajcie winnych wszędzie poza własnym pokojem zarządu.

A. BR.

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Jerzy Przybyła, Chorzów. — Dziękujemy za oba listy. Wasze uwagi są słuszne, będziemy je wykorzystywać w miarę możliwości.

Kol. Wiesław Zieliński z Warszawy. — Wyniki Wasze są zupełnie dobre, jednak decyzję powinien powziąć lekarz sportowy, który po dokładnym zbadaniu i ocenie Waszego zdrowia ustali możliwości uprawiania sportu wyczynowego. Gimnastyka i gry zespołowe, ze szczególnym uwzględnieniem koszykówki — są Wam bardzo potrzebne. Prosimy o przysłanie kilku swoich rysunków.

Kol. Leon Ciesielski z Iłowa. — Sport lekkoatletyczny na pewno nie zaszkodzi kolarstwu, wprost przeciwnie — wydatnie mu pomoże. Czym będziecie bardziej wszechstronnym sportowcem, tym łatwiej uzyskacie wysokie wyniki w wybranej później specjalizacji.

UWAGA CZYTELNICY! Jeszcze raz przypominamy, że brakujące numery naszego tygodnika można zamawiać: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch", Dział Archiwalny — Warszawa, Srebrna 12, po wpłaceniu należności na konto PKO Nr 15-207.



Załoga Budowlanych (Andrzejak, Nowosiadły, Kucharski, Gous) na dużym wirażu przy półmetku toru w Karpaczu.

TWOJE SERCE

I ICH SERCE

Co pewien czas w Ameryce na łamach prasy sportowej i nie tylko sportowej wybuchają dyskusje na temat zdrowotności sportu, jego wpływu na życie ludzkie, na młodość, długowieczność etc.

Wszelkiego rodzaju znawcy, „profesorowie" i patentowani wróżbiarze drukują w sensacyjnej formie swoje opinie i wnioski. Zwykle zdarza się to w momencie śmierci jakiegoś znakomitego ongiś sportowca, który w pamięci wdzięcznych rodaków umarł już bardzo dawno, ale dopiero rzeczywista śmierć przypomniała jego dawne sportowe talenty i zasługi. Nieboszczyk jeszcze raz, jak ongiś na boisku tak teraz w grobie, przyczynia się do uzupełnienia pieniężnych zasobów spryciarzy żerujących na sporcie w każdym wypadku.

Właśnie niedawno zdarzyła się taka okazja, gdy drobne nekrologi najtańszych brukowców doniosły o śmierci Mac Carthy, sławnego przebojowca futbolu amerykańskiego uniwersyteckiej drużyny z Chicago. Zwykły kibic dawno już zapomniał to nazwisko, jednakże i teraz przypomniano historię tego sportowca, który jak stwierdzili wszyscy, umarł tak młodo...

Lecz tym razem dyskusja nieoczekiwanie przybrała bardzo poważny obrót i wielu publicystów stwierdziło, że widocznie serce ludzkie nie wytrzymuje nowoczesnego sportu.

Przestrzegano również, że w ślady Mac Carthy pójść mogą najwspanialsze tuzy amerykańskich stadionów. „Ich serca nie pociągną długo — pisano — trening i zawody dzisiejsze są za forsowne dla ludzi".

Sprawa przybrała tak nieoczekiwany obrót, że dbałe o „racjonalny stosunek społeczeństwa do sportu" ZACNE grono czołowych menażerów musiało znaleźć jakieś naukowe ustawienie sprawy, które by nie zniechęciło młodych, zdolnych chłopców do zaprzedawania się w ich sportową niewolę.

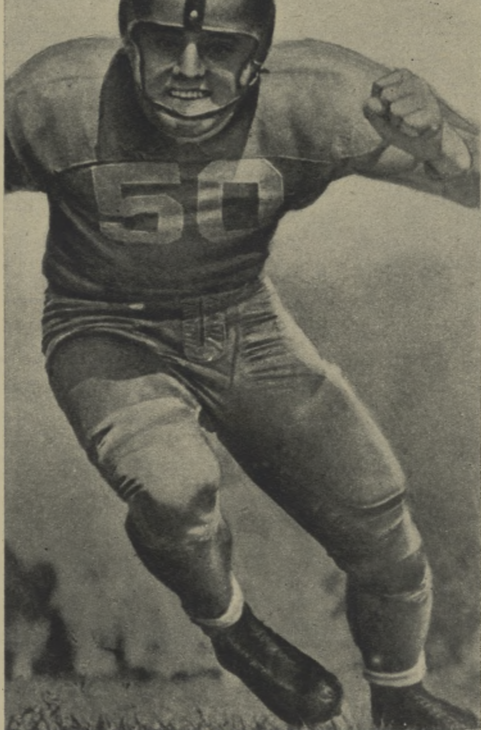
I rzeczywiście poważny specjalista — naukowiec wydrukował dobry, słuszny artykuł o wpływie sportu na serce. Powołując się na poważną statystykę udowodnił, że sport w niczym nie zagraża sercu, ba, nie wpływa wcale na jego nadmierną wielkość, jak to powszechnie bywa uważane.

Artykuł tak skoncentrował się na sprawie serca, że zapomniał zupełnie wyjaśnić istotne przyczyny tragicznego końca sławnych (do czasu) sportowców USA. Umierają oni zwykle nie tyle z trudów sportowych ile życiowych, w chwili gdy wyrzuceni za burtę, nie mogą już mięśniami zarobić na kawałek chleba, są szmelcem dla bezwzględnych władców amerykańskiego sportu.

Tego właśnie nie wytrzymuje ich sportowe serce...

Oto typowa historia amerykańskiej nauki, która służy klasie wyzyskiwaczy i nawet w swej „obiektywnej" prawdzie naukowej pokazuje tylko to co jest wygodne dla wąskiej grupki jej zamożnych klientów.

Posłuchajmy ciekawych wywodów o sercu sportowca, które najdłużej bije w arystokratycznych piersiach wioślarzy Cambridge i mogłoby bić równie długo w piersiach wszystkich tych rewelacyjnych i wyjątkowych różnokolorowych asów ringów i boisk. Ale nie wszędzie bije jednakowo długo: serce sportowca w USA wraz z krwią przetaczać musi dolary do kieszeni menażerów. Gdy zmniejszy się jego kasowość, nikt się nim już nie interesuje aż do ostatniego uderzenia.



Futbolista USA — rusza łamać kości przeciwnikom.

*

Szepty na temat śmiertelności niepokoją wielu zdrowych sportowców w średnim wieku, którzy grają w piłkę przez 60 minut, biegają milę, lub przez płotki (jeszcze bardziej niepokoją menażerów. przyp. red.).

Mogą być zupełnie spokojni. Choroba nazwana „sercem sportowca" — nie istnieje. Uprawianie sportu może, ale nie musi mieć wpływu na powiększenie serca, jak to udowodnimy dalej, a duże serce nie dowodzi jeszcze o chorobie. Nawet w przypadku lekkiej wady, polecane ćwiczenia, stosowane umiarkowanie, mogą tylko poprawić jego funkcjonowanie.

Wiele badań wykazało jednak, że sportowcy mają większe serca od przeciętnych. Wiadomo, że duże serca są czasem objawem patologicznym. Nie ma jednak dowodów na to, aby duże serca sportowców powodowały chorobliwe objawy.

*

Niemieccy lekarze, którzy badali zawodników na Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r. stwierdzili tendencję do większych rozmiarów serca u sportowców. Wyniki tych badań nie były jednak jednolite: dziesięcioboiowcy i sprinterzy mają raczej małe serca, kolarze (6-dniowy wyścig) mają duże serca. W Filadelfii amerykańscy patologowie stwierdzili u wioślarzy (sport ten wymaga najwyższego wysiłku serca) mniejsze rozmiary serca, niż u base ballistów, którzy nie dają z siebie tak dużego wysiłku. Wynika z tego, że zależność między wysiłkiem serca i jego wielkością jest odwrotnie proporcjonalna. Można zostać wybitnym sportowcem mając duże serce. Biegacz Mc Kenley (400-metrowiec) ma serce 15% większe niż normalne, a „milowiec" Gil Dodds 12,5%.

Puls człowieka nie jest jednolity. Serce pracuje normalnie bez wysiłku w granicach 50 — 100 uderzeń na minutę, co nie powinno niepokoić lekarza. Badania 1000 młodych zdrowych lotników wykazały przeciętną cyfrę 64 uderzeń, stwierdzono jednak wahania w granicach od 38 do 110. Wysiłek fizyczny podnosi tę cyfrę do 200, ale wytrenowany sportowiec zachowuje normalną ilość uderzeń nawet przy wysiłku. Ogólnie mówiąc, sportowiec ma serce wolniej pracujące niż inni ludzie. Glenn Cunnigham (znakomity średniodystansowiec) miał tętno od 38 — 40 uderzeń, Paavo Nurmi — 42. Biegacze dystansowi mają najwolniejszy puls, a ciężarowcy najszybszy.

Im wolniejszy puls — tym wydajniejsze serce. „Przy pulsie 50 przeciętne serce sportowca pompuje więcej krwi, niż u innych ludzi przy 80 uderzeniach" — mówi dr Steinhaus.

Teoria o złym wpływie sportów wyczynowych na serce była tak często podnoszona, że jest ona przedmiotem specjalnych studiów. Przed 20 laty Lewis Dublin prowadził ewidencję 5000 sportowców z 10 uniwersytetów sprzed 1905 r., ok. 1200 umarło do 1952 r., a przewidywania... wpędziły do grobu w tym czasie już 1300, a więc o 100 więcej. J. E. Morgan analizował historię wioślarzy Cambridge i Oxford od 1829 do 1859 i wykazał, że żyli średnio o 2 lata dłużej niż przeciętny Anglik w tym czasie.

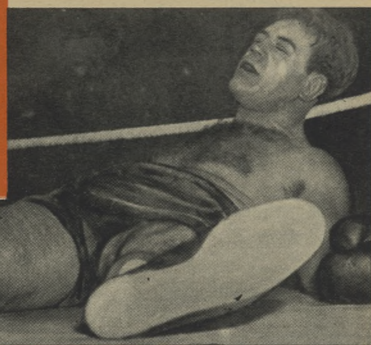
W 1903 G. L. Meylan zainteresował się załogami wiośl. Harwardu w ciągu poprz. 50 lat. Wszyscy oni żyli przeciętnie o 5 lat dłużej niż inni koledzy, a pozostali przy życiu czuli się lepiej od swych rówieśników nieuprawiających sportu. Wielu sportowców wyczynowych uprawiających sporty wymagające wielkiego wysiłku dożyło zdrowo późnego wieku.

*

Wszystko się zgadza. Wiemy doskonale, że sport nie tylko nie szkodzi zdrowiu (a zatem i sercu), lecz przeciwnie wpływa na jego poprawę i nie dlatego umierają młodzi sportowcy USA, nie dlatego giną ekamistrzowie. Jedni tracą zdrowie w brutalnej bójce amerykańskiego futbolu, czy boksu, inni wyciśnięci jak cytryny, nie przystosowani do życia giną w skrajnej nędzy, w przytułkach, w więzieniach, dostając się czasem, kiedy już jest zupełnie za późno, na szpalty amerykańskich nekrologów...

Nieprawda, autorze artykułu o sercu sportowca. Choroba nazwana „sercem sportowca" istnieje, głównie w USA i polega na braku serca u wielu obywateli. (MARK.)

Zbrodnicza pięść



Znów wypadek śmierci na ringu — tygodnik Muncher Ilustrierte donosi, że znany bokser....

i dodaje m.in., że w samym tylko boksie „bilans za rok 1952 wynosi 13 wypadków śmierci wśród pięściarzy zawodowych".

Tragiczne — ale czy dla wszystkich? Nie.

Nie — dla właścicieli i udziałowców przedsiębiorstw imprezowych, którzy tym „atrakcjom" zawdzięczają największe dochody — „do akcjonariuszy tych przedsiębiorstw należą często osoby z najwyższych kół rządowych"—i nie dla dziennikarzy, fotoreporterów, właścicieli koncernów prasowych, przedsiębiorców filmowych, radiowych, telewizyjnych czerpiących milionowe zyski z sensacji ringowych. A nawet nie dla urzędów podatkowych pobierających „podatek od gier i zabaw".

„Ile można na tym współczesnym, zabójczym gladiatorstwie zarobić wykazuje najdobitniej fakt, że tylko amerykańskie towarzystwo telewizyjne wypłaciło w 1952 roku organizatorom imprez sportowych okrągłą sumę 4.800.000 dolarów".

Ponieważ jednak nie jeden z czytelników krwawych sensacji gotów jest przypomnieć sobie, że sam jest również śmiertelny, autor informacji o częstych wypadkach na ringu nie pomija i drugiej strony medalu: losu, sytuacji ofiar. I tu okazuje się:

„...Ponieważ żadna instytucja, ani zakład ubezpieczeniowy nie chroni pięściarzy, a związki w których są oni zorganizowani nie płacą rent inwalidzkich, ani starczych, „skończeni" zawodnicy niezdolni, wskutek doznanych na ringu obrażeń, do żadnej pracy zawodowej zdani są na instytucje filantropijne".

„...Wszystkie te imprezy — czytamy — zorganizowane są za zezwoleniem odpowiednich instancji państwowych lub policyjnych. Żadna natomiast z tych instancji nigdy nie pociągnęła winnych do odpowiedzialności. Troska państwa ogranicza się tu głównie do ściągnięcia podatku od rozrywek".

„...Prasa wspomina co prawda czasem o zabójczych ciosach, karnych itp., ale jednocześnie reklamuje męstwo i oddziaływanie wychowawcze tych barbarzyńskich meczów".

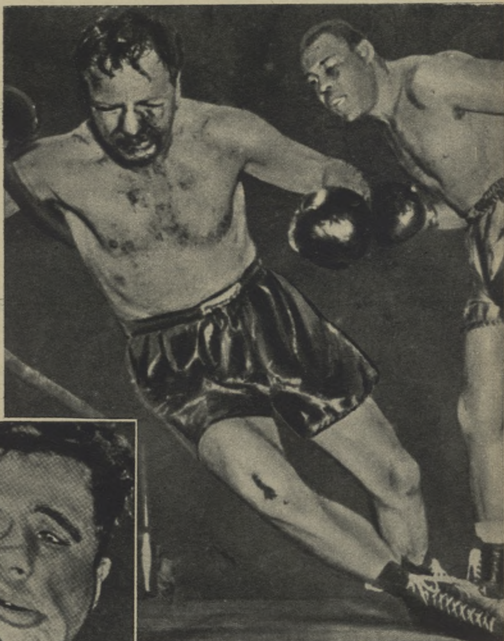
„...Dotąd nie udało się wprowadzić w życie środów ograniczających walkę do metod humanitarnych, tak aby wykluczyć ciężkie obrażenia i śmierć na ringu".

„...Nie ma opieki i kontroli nad zawodnikami, nad metodami walki. Nie ma wyszkolonych sędziów i kierowników walki".

„...Publiczność tak jest wychowana, że tylko w K. O. widzi zwrot kosztów za bilet wstępu".

„...Większość słynnych pięściarzy pod koniec swych dni jest biedna jak mysz kościelna, bo wszystko co kiedykolwiek zarabiali musieli dzielić z innymi, tylko ciosy były ich wyłącznym udziałem".

Wszystkie te warunki nie ograniczają się do pięściarzy, są one w mniejszym lub większym stopniu udziałem każdego sportowca w krajach, gdzie o losie sportu decyduje jego dochodowość.





A wnioski: dziennikarz zachodnio-niemiecki sensacyjnego pisma wspomina o szkodliwości pięściarstwa, ckliwie wspomina żałosny koniec kariery Joe Louisa, Adolfa Hensera i wielu innych, ale właściwych wniosków nie wyciąga. Przynajmniej otwarcie. Też musi dbać o swoje dochody.

Czy sport jest szkodliwy, czy uprawianie sportu może i powinno spowodować obrażenia, kalectwo, śmierć? Nieszczęśliwe wypadki zdarzają się, ale powszechny los sportowców w krajach wyzysku świadczy o tym, że nie sport, a warunki w jakich jest on uprawiany, cele jakim służy są przyczyną nieszczęść na ringu, na torze, na boisku.

Żyw II

E. KOZIKOWSKI

Tor przeszkód, ALE JAK?

NA scenie Państwowego Teatru Młodego Widza we Wrocławiu wystawiono „Tor przeszkód" — wodewil sportowy, jak podaje afisz, pióra świeżo zawiązanej spółki autorskiej: Ewy Szumańskiej i Stefana Łosia. Nie jest to wszakże sztuka, w pełnym tego słowa znaczeniu — sportowa, jak np. znana czytelnikom „Sportowca" komedia czeskiego pisarza Pawła Paska „4 : 0 dla ATK", w której wiele zagadnień z dziedziny sportu zostało poruszonych w sposób wyjątkowo śmiały.

„Tor przeszkód" to — raczej sztuka z życia młodzieży, napisana z myślą o teatrze młodzieżowym, a zahaczająca tylko w pewnym stopniu o sprawę LZS. Polskiej spółce autorskiej nie zależało zresztą specjalnie na przewentylowaniu samego zagadnienia LZS. Umieszczono je w wodewilu po to, aby dając pełny obraz zainteresowań młodzieży naszej, posłużyć się tym zagadnieniem przy doprowadzaniu intrygi do szczęśliwego zakończenia.

W związku z tym osoby występujące w sztuce czują się uprawnione do wygłaszania różnych truizmów na tematy związane ze sportem — w rodzaju:

„Zobacz, jak przodujący sportowcy tworzą brygady produkcyjne, jak biją rekordy nie tylko na boisku", albo: „Solidarność najlepszych zawodników wcale się nie ogranicza do meczu czy treningu, przenosi się i na stosunki osobiste, do warsztatu pracy, wszędzie"...

Do uszu widza dociera również dość dziwacznie sformułowane zdanie:

„Nie ma sportu, który nie jest powiązany z życiem", co ma prawdopodobnie oznaczać, że sport wyrasta z życia i jest z nim związany.

Ponieważ może to zainteresować Czytelników „Sportowca", spróbuję w kilku zdaniach dać streszczenie tej komedii muzycznej. Aby dopomóc w akcji żniwnej uginającej się pod ciężarem pracy spółdzielni produkcyjnej, wysyła się do Klimaszowa Dolnego dziewczęta z jakiegoś hufca szkolnego SP. Młodzież klimaszowska płci męskiej (bo o młodzieży płci żeńskiej nic nie wiadomo!) w sposób chuligański wita przybyłą ekipę dziewcząt, które, według słów tych obiecujących wyrostków, mają: „naszych starych nagawiać, żeby się zapisywali do spółdzielni, a nas do roboty zapędzić".

Aby zmienić wrogie nastawienie młodszego pokolenia klimaszowskiego, przybyłe dziewczęta przy współudziale najbliżej znajdującego się PKKF organizują zawody sportowe, w których uczestniczy kilka okolicznych LZS-ów. Konkurencja toru przeszkód urządzona w ramach zdobywania odznaki SPO przełamuje niechętne ustosunkowanie się klimaszowskiej młodzieży i wszystko kończy się pomyślnym happy endem, bo przysłowiowa Numa wychodzi za Pompiliusza, czyli Baśka dochodzi do porozumienia z Antkiem Kobielą. W ten sposób dzięki zastosowaniu wychowawczych metod hufca szkolnego SP jest nadzieja, że młodzi chuligani wyrosną na pełnowartościowych obywateli.

Każda sztuka teatralna, choćby to był nawet wodewil typu młodzieżowego, powinna wrastać korzeniami w rzeczywistość i z tej rzeczywistości czerpać soki, gdyż tylko taki stosunek, jak mówi Maksym Gorki „daje pisarzowi postawę przeobrażającą świat w znaczeniu realnym".

„Tor przeszkód" odbiega od tych założeń i z tego powodu, że obraz rzeczywistości przedstawiony w wodewilu jest mało podobny do rzeczywistości, którą oglądamy codziennie. Komiczne skądinąd sytuacje z dwiema ciotkami, Klotyldą i Matyldą, zaczerpnięte są z lamusa pomysłów drobnomieszczańskich, trudno sobie bowiem uzmysłowić w najśmielszym nawet wyobrażeniu, by podobne okazy szczątkowe mogły pałętać się jeszcze w dzisiejszej rzeczywistości i okazywały tyle energii i niespotykanej inicjatywy. Trudno również uwierzyć, że w takim Klimaszowie Dolnym urodzaj na płeć męską jest od lat tak wzmożony, aby w ogóle nie było w tej wsi dziewcząt.

Zastanawiająca jest przy tym solidarnie reakcyjna postawa chuligańskiej młodzieży klimaszowskiej. Przyznaję, że po raz pierwszy spotykam się z tego rodzaju typami na wsi, zważywszy, iż właśnie starsze pokolenie w Klimaszowie wykazuje pozytywny raczej charakter. Jak wiadomo, w rzeczywistości jest inaczej, gdyż młodzież wiejska uświadamiana za pośrednictwem szkół i organizacji młodzieżowych jest taranem, który na wsi rozbija obskurantyzm i zacofanie starszego pokolenia. Niewątpliwie zdarza się, iż na jakiejś podmiejskiej linii kolejowej młodzi chuligani dewastują urządzenia w wagonach, są to jednak tak odosobnione wypadki, że nie wolno na tej podstawie wyprowadzać jakichś uogólnień. W każdym razie pod tym kątem widzenia nie można tworzyć obrazu dzisiejszej wsi polskiej.

Utarło się mniemanie, które podzielają zresztą i autorzy „Toru przeszkód" (patrz program wydany przez Państwowy Teatr Młodego Widza we Wrocławiu), że w wodewilu należy unikać poruszania konfliktów zasadniczych. Że tego rodzaju rozumowanie jest błędne, wystarczy powołać się na szereg komedii muzycznych i wodewilów radzieckich, choćby na takich „Konkurentów", gdzie zagadnienie pracy i współzawodnictwa zostało postawione jak w normalnej sztuce teatralnej.

Aby przezwyciężyć ten pokutujący w nas realizm drobnomieszczański, należałoby sięgnąć do niezawodnego realizmu socjalistycznego i na nim się uczyć pisania sztuk polskich. Cóż to jest realizm socjalistyczny? To sposób, jak mówi Gorki — wydobywania „z danej rzeczywistości jej idei przewodnich dla ucieleśnienia ich" w sztuce. „Realizm socjalistyczny tworzy rewolucyjną postawę wobec rzeczywistości, postawę przeobrażającą świat w znaczeniu realnym".

Może zrewidowawszy swą postawę i odrzuciwszy niepotrzebny bagaż wczorajszości, nowa spółka autorska zdobędzie się na taką sztukę, na jaką stać ją niewątpliwie. „Tor przeszkód" ma bowiem i swoje zalety, do których zaliczam dobrze prowadzony dialog, umiejętne wykorzystanie komizmu sytuacyjnego i zręcznie skonstruowane piosenki pióra Albina Wolusa.

Taki np. „Marsz sportowy", w którym refren brzmi:

„Rycerze bieżni! Zdobywcy boisk
spod znaku piłki, rękawic i nart!
Armia młodości. Armia pokoju,
co maszeruje na zwycięski start!"

powinien zdobyć sobie prawo obywatelstwa i wejść do repertuaru naszych zespołów wokalno-muzycznych.

PAŃSTWOWY TEATR MŁODEGO WIDZA WE WROCŁAWIU



WITOLD DEGLER

TATERNICKIE FRASZKI

TATERNIK

Często trafia się żółtodziób,
albo nawet stary piernik,
co to chwyta się sposobów,
by wyglądać jak taternik.

Ekwipunek sobie sprawia
piękny, modny — ani słówka
i uprawia z miną pawia
„taternictwo"...
na Krupówkach

ENTUZJASTA

Ten natwniak chciałby biegle
w swych półbutach gnać
przez regle
Bo Kicia patrzała źle by,
gdyby nie darł się na żleby...

„Hen, przez piargi! Przez uskoki
Przez potoki!..." Zrywać boki.
Na koturnie zamszów górnie
tak na turnie pną się durnie...



W Austrii zakończyły się Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata. Przypomnijmy sobie, że dwa lata temu, to jest w 1951 roku, Mistrzostwa Akademickie odbyły się w Poianie w Rumunii i wówczas poczta rumuńska wydała pamiątkową serię znaczków, złożoną z 5 sztuk (4, 5, 11, 20, 31 lei).

Pewna ilość tych znaczków nie została sprzedana i pozostała w zapasach pocztowych. Gdy na jesieni 1952 roku nastąpiła w Rumunii reforma walutowa, zapasy starych znaczków opatrzono przedrukami, opiewającymi ich nową wartość. W ten sposób w obiegu ukazały się znów w Rumunii dwa znaczki z Akademickich Mistrzostw. Jeden z tych znaczków za 20 lei, na którym widzimy moment podbramkowy w meczu hokejowym, otrzymał czarny nadruk „55 bani". Drugi znaczek, na którym spostrzegamy czteroosobowy bobslej (31 lei) — został przedrukowany kolorem czerwonym i jego wartość wynosi teraz 55 bani.

W starych zapasach znaleziono jeszcze znaczek za 3 leje z serii, która miała na celu propagandę zdobywania odznaki sprawności fizycznej. Winietka ta otrzymała również nadruk czarny „55 bani".

Gdy już zajmujemy się sportowymi znaczkami rumuńskimi, wspomnijmy, że po wyzwoleniu tego kraju przez Armię Radziecką, poczta rumuńska wydrukowała wiele serii dla propagandy tak niegdyś zaniedbanej w tym kraju kultury fizycznej. Jedną z serii propagandowych wydano w 1946 roku z okazji zorganizowania w Rumunii Komitetu Kultury Fizycznej. Podobizny czterech znaczków z tej serii podajemy również tutaj.

W marcu w Rumunii znów ukażą się dwa nowe znaczki sportowe z okazji mistrzostw świata w tenisie stołowym.

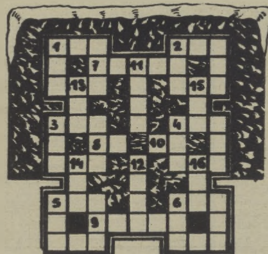
Nasuwa się pytanie, czy w naszym kraju zostaną w tym roku wydrukowane znaczki sportowe? Tak. Już 30 kwietnia zostaną wydane dwa znaczki za 40 i 80 groszy z okazji Wyścigu Pokoju. A w maju wyjdą znaczki tych samych wartości dla upamiętnienia Mistrzostw Europy w boksie.

KAZIO

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

WIRO-KRZYŻÓWKA



Do podanej figury wpisać szereg wyrazów o poniższych znaczeniach w następujący sposób:

a) wyrazy ośmioliterowe od 1 do 6 wpisać wirowo w kierunku zgodnym z ruchem wskazówki zegara, zaczynając od kratki z liczbą;

b) pozostałe wyrazy wpisać poziomo i pionowe.

Znaczenie wyrazów wirowych:

1) Zdobywca złotego medalu w pchnięciu kulą na Akademickich Igrzyskach w Berlinie, 2) zwycięzca kombinacji klasycznej na XV Igrzyskach Olimpijskich w Oslo, 3) narciarz polski, uczestnik Olimpiady w Oslo, 4) piłkarz „Górnika" radlińskiego, 5) znana dyskobolka radziecka, 6) uczestnik wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin — Praga.

Znaczenie wyrazów poziomych:

7) młociarz czechosłowacki, 8) inicjały znanego średniodystansowca polskiego, 9) piłkarz „Unii" — Chorzów, 10) inicjały boksera CWKS-u.

Znaczenie wyrazów pionowych:

11) sprzęt sportowy, 12) inaczej: „biorę udział w grze", 13) uderzenie, cios, 14) skrót nazwy światowej organizacji kolarskiej (wspak), 15) zdobywca złotego medalu w tenisie na Akademickich Igrzyskach w Berlinie, 16) sprzęt sportowy.

Jacek Kuligowski
Aleksander Kuj

Za rozwiązanie podanej wiro-krzyżówki Redakcja przeznacza do rozlosowania osiem książek.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. il. „Sportowiec", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe".

Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 42 „Sportowca": Rebus: Sportowa rywalizacja nas pociąga (as por towary waliza cjan as pociąg).

Szarada: Tężyzna narodu.

Na meczu: najmniej było 8 graczy.

Metagram: Dedal, medal.

Zagadka-figiel: litera „6".

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Rudolf Wicherek, wieś Justynów 67, p-ta Gałkówek, pow. Brzeziny.

2) Ryszard Wiszowaty, W-wa, ul. Stalowa 50 m. 41.

3) Halina Roszkowska, Łódź, Al. 1-ego Maja 88-b m. 12.

4) Aleksander Krzyształowicz, Zabrze, ul. Damrota 17.

5) Andrzej Różewicz, Pilica, Plac Mickiewicza 15, pow. Olkusz, woj. krakowskie.

6) Władysław Kenig, Cieszyn, ul. Powstańców Śl. 20.

7) Janusz Kaskiewicz, Sokółka, ul. Barlickiego 6, woj. Białystok.

8) Ireneusz Nosek, Elbląg, Zw. Jaszczurczego 22.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 46 „Sportowca" z dn. 19 listopada 1952 r.:

Kombinatka: Pisz, woj, cel, narty, Don. „Sportowiec" to nasz najlepszy przyjaciel i doradca.

Eliminatka: Radziecka szkoła bokserska — najbardziej przodująca w świecie. (Emil, AWF, etap, CWKS, Zlot, Neal, Deak, Dozsa, Kemp.).

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Józef Bokota, Warszawa — Włochy, ul. Stalina 28 m. 5.

2) Mirosław Rogo, Rypin, Szkoła Podstawowa.

3) Marian Stróżyński, Jarocin Wlkp., ul. Walki Młodych 82 m. 4.

4) Tadeusz Kłys, Łódź, ul. Łąkowa 27 m. 5.

5) Rajmund Pełka, Częstochowa, ul. Jutowa 7.

6) Marian Bielak, Lublin, ul. Stalingradzka 46 m. 29.

7) Jan Minchberg, Warszawa 4, Stalowa 43 m. 16.

8) Tadeusz Bojanowski, Łódź, ul. Przeskok 5.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 47 „Sportowca".

Krzyżówka: poziomo: Keres, Deuce, psy, Baran, M. I., Nina, Ełk, nom, Tko, kort, Kobe, Iran, atak, ATK, Roj, al, macka, Ole, Popow.

Pionowo: Kismecki, sprint, Dynamo, E. Zatopek, AWF, ił, orka, rata, palant, Karcew, otok, baja, POM, alo!

Rebus: bekas — Torunie — lada, Bek — as toru nie lada!

Arytmograf: „Sportowcy Związku Radzieckiego naszym wzorem i przykładem" (Zatopek, Spartak, Czudina, rączy, Łomowski, gips).

Metagramy: Kwiatek, światek. Beta—mets.

Kalambury: Królak, Rakoczy, Zybina.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Tadeusz Kępa, Lublin, Królewska 16 m. 13, 2) Henryk Pruchniewski, Mosina, pow. Śrem, 3) Eryk Hornig, Giszowice, ul. Agaty 5, pow. Szopienice, 4) Edmund Gawroński, Miłosław, pow. Wrześnie, ul. Wiewiórowskiego 5, 5) Eleonora Freudenhelm, Bochnia, ul. Oracka 6, 6) Kazimierz Mamok, Katowice—Załęże, ul. Wojciechowskiego 79 m. 14, 7) Andrzej Zambrzycki, Skierniewice, ul. Sienkiewicza 24 m. 7, 8) Romuald Grabarczyk, Jawor, ul. Bieruta 21.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 60-342.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B 11650

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 832-64, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 807-11 i 637-20, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

SZYBKOBIEGUN Geringier ma HONOR zawiadomić PRZEŚWIETNĄ PUBLICZNOŚĆ

ZMIERZCH SZYBKOBIEGUNA

Notatka z 8 października, aczkolwiek bardzo lakoniczna w porównaniu z dawniejszymi z czasem największego powodzenia, jakim cieszył się biegacz w Warszawie, odznacza się rzeczowością relacji co do frekwencji i tym samym może dawać miarę jak musiała ona być wysoka na imprezach wcześniejszych. Gazeta pisze dosłownie:

„Pogoda zwabiła wczoraj znaczną liczbę mieszkańców Stolicy w okolice Wolskich rogatek, z kąd Szybkobiegacz Gieryngier 7-my raz odbył spieszną wędrówkę: jednak ledwo półczwartasta (350 — red.) osób przeszło drugą barierę czyli raczej opłaciło za bilety. Gieryngier tym razem był PIĘKNIE UBRANY".

KURIER przekazał nam w swoim Nrze 245 pod datą 15 X. 1825 m. inn. notatkę charakteryzującą zasięg zainteresowania w Królestwie imprezami stołecznymi. Oto ona:

„Donoszą, że w pewnym miasteczku rozgłoszono iż Szybkobiegacz Gieryngier będzie przebiegał przez toż miasteczko, odbywając pieszo podróż z jednej stolicy do innej; zebrało się mnóstwo widzów. Lecz nieco później dowiedziano się że jeden wesoły Jegomość chcąc sprawić modną zabawkę swym sąsiadom, puścił ową pogłoskę (nieprawdziwą — przyp. red.).

Uparty biegacz nie rezygnował jednak jeszcze z ewentualnego odzyskania popularności, a co się z tym wiązało niewątpliwie wysokich dochodów. Notując w Nrze 256 z dn. 28 X „dziś zimna stopni 2" KURIER zapowiada również, że:

„Dziś jeśli pogoda posłuży, Szybkobiegacz Gieryngier na dochód ubogich ma odbyć podróż od rogatek Jerozolimskich o godzinie 4-tej po południu."

Deklaracja o charytatywnym celu, na który poświęcił dochód z imprezy, miała zwiększyć jej atrakcyjność. Ale skończyła się ona fiaskiem kasowym i sprawozdawcy nie mogli się pohamować od ironicznej uwagi w swej notatce zamieszczonej 29-go października:

„Szkoda, że Szybkobiegacz Gieryngier nie odbył swego Kursu na Ubogich, wtenczas gdy jego kursa były w modzie, gdyż wczoraj ledwo dwadzieścia kilka osób raczyło połączyć dobroczynność z ciekawością jeszcze raz widzenia Szybkobiegacza, który się tym razem nieco spóźnił".

Podobny charakter nosi również wiadomość zamieszczona nazajutrz, tj. 30 października, z której dowiadujemy się, iż:

„Szybkobiegacz Gieryngier oddalając się (co znaczy: udając się — przyp. red.) do Petersburga, dziś o godzinie 3 popołudniu odbędzie ostatni Kurs od rogatek Marymonckich do Bielan, i napowrót, w 36 minut".

Warszawa miała wyraźnie dość Gieryngiera. Błahe stosunkowo powody stanęły na przeszkodzie obejrzeniu jego pożegnalnego występu przez większą liczbę jej mieszkańców w niedzielę 30-go października.

„Szybkobiegacz Gieryngier — ogłasza KURIER w poniedziałek 31.X — wczoraj (jak doniósł nieomylnie ostatni raz) mimo deszczu odbył Kurs zapowiedziany; pora obiadowa i deszcz niedozwoliły Amatorom zebrać w znacznej liczbie, zapłaconych biletów ledwo było 50. Gieryngier tym razem spieszniej wrócił niż obiecał o 10 minut".

Przez blisko miesiąc od daty tej ostatniej wzmianki nie pojawiła się żadna inna, z której można by wnioskować jakie były dalsze losy „Skorochoda" z Hesji. (Niebawem o szybkonogiej redakcce Gieryngiera).

Ze sprawozdań KURIERA można wywnioskować jakie czasy osiągał Gieryngier w swoich „szybkowędrówkach". Dystans Bielany — Rogatki Marymonckie przebiegł w 15 minutach, a w drugim biegu przebył tę trasę w odwrotnym kierunku w 15 i pół minut. 7 sierpnia dystans Rogatki Mar. — Bielany — Rogatki Mar. (półtorej mili, co wynosi 12 km 800 m) pokonał w 35 min. 30 sek. (zapowiedział — 36 min.), a ten sam dystans, startując po raz ostatni w Warszawie, przebył w 26 minut (??).

Trasę Rogatki Jerozolimskie — Raszyn i z powrotem przebiegł Gieryngier w 90 min. (zapowiedział 113 min.), a Rogatki Golendzinowskie — Jabłonna i z powrotem (4 mile — 33,13 km) w 130 min.

Opracował STEFAN RAKOWSKI

Gabinet figur sportowych

Masowość związkowa

GŁOS Pracy nr 45, omawiając sprawy sportu związkowego tak m. in. pisze:

„Jedną z głównych przyczyn niedociągnięć w pracy widzą rady okręgowe w braku wykwalifikowanych pracowników. Jednakże już na wstępie trzeba zastrzec, że niemal wszystkie rady okręgowe zrzeszeń mają pełną obsadę etatów. Dlatego też nie chodzi tu o ilościowy brak, lecz jakościowy. I rzeczywiście — wielokrotnie na etatach instruktorów obsadza się przodowników wf lub ludzi, którzy nie przeszli żadnego fachowego przeszkolenia".

Dobrze, że choć mamy osiągnięcia ilościowe...

Przegląd klimatów czyli ciepło, gorąco...

PRZED trzema laty — pisze fachowe pismo sportowe — nazwisko Gonczarenki było jeszcze zupełnie nieznane w świecie sportowym. Oleg Gonczarenko urodził się w Charkowie i wychował na Ukrainie, znanej z ciepłego klimatu"...

Nie martwcie się, przed trzema laty również i Ukraina nie była znana z ciepłego klimatu, a dziś co? Widzicie? To jest sport!

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?





Odpowiedzi na pytania z nr 6

1. Kiedy w hokeju na lodzie gracz jest „spalony"? Gracz jest „spalony", kiedy obie jego łyżwy przeszły całkowicie linię środkową lub niebieską. We wszystkich wypadkach przy ocenie spalonego jest decydująca pozycja łyżew gracza, a nie jego kija.

Krążek może być podany przez każdego gracza do współpartnera w obrębie jednej z trzech stref, na które lodowisko jest podzielone, lecz nie może być podany naprzód przez gracza znajdującego się w jednej strefie do współpartnera znajdującego w innej strefie. Wyjątek stanowi zawodnik drużyny broniącej, który znajdując się w strefie obronnej może podawać krążek do swego partnera, znajdującego się w strefie neutralnej, który jednak nie przekroczył linii środkowej. To podanie musi zatem być przyjęte przez gracza znajdującego się na pozycji „w grze", który nie przekroczył linii środkowej.

Za spalonego gracza, w wypadku podania krążka ze strefy obrony za linię czerwoną środkową, należy uważać takiego współpartnera, który w momencie podawania znajdował się w strefie neutralnej, a w chwili przejmowania krążka nie ma już żadnego kontaktu z linią środkową.

2. W jakich konkurencjach zimowych można uzyskać normę na SPO i BSPO? W następujących konkurencjach zimowych można uzyskać normy na SPO i BSPO:

Grupa I (ćwiczeń do wyboru) — szybkość: bieg na łyżwach 500 m; grupa II — zręczność: skoki narciarskie, jazda figurowa na lodzie, zjazd narciarski; grupa IV — wytrzymałość: bieg na łyżwach krótkich lub wyścigowych (dziewczęta 15 — 16 lat — 1.000 m, kobiety od 17 lat wzwyż — 1.500 m, chłopcy 15 — 16 lat — 1.000 m, 16 — 17 lat — 1.500 m, mężczyźni od 17 lat wzwyż — 3.000 m), bieg narciarski (dziewczęta — 4 km, chłopcy — 6 km, kobiety od 17 lat wzwyż — 8 km, mężczyźni od 17 lat wzwyż — 12 km) oraz hokej na lodzie. Na odznakę BSPO: 3 spotkania plus 1 przed komisją, na odznakę SPO: 3 spotkania plus 2 przed komisją. Dla mężczyzn powyżej 30 lat — 1 spotkanie i 1 przed komisją.

3. Jakich tarcz używamy w zawodach strzeleckich? Używamy następujących tarcz: pierścieniowych i sylwetkowych. Tarcze pierścieniowe oznacza się najczęściej w ten sposób, że zasadniczym ich wymiarom nadaje się postać ułamka, którego licznik podaje średnicę największego pierścienia, a mianownik średnicę koła celowniczego (czarnego pola), np. 100/60 oznacza tarczę pierścieniową o wymiarach: pierścień „1" o średnicy 100 cm, pierścień „10" — o średnicy 10 cm i czarne koło celownicze o średnicy 60 cm, zawierające pierścienie 10 — 9 — 8 — 7 — 6 — 5. Tarcze sylwetkowe dzielimy poza tym na sylwetkowe pierścieniowe i sylwetki bez pierścieni. W zawodach stosuje się następujące sylwetki bez pierścieni: a) zając, b) główka, c) popiersie, d) biegnący.